

luty
2019

nr 2/441

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów

Jako misjonarz werbista i proboszcz s. 28



● Maciej Zieliński SVD – **Werte! Unte mwere?** s. 3

● Marian Schwark SVD

– **Witraże z warsztatu br. Seraphima** s. 6

● Vincent Sowah Boi-Nai SVD

– **Grota Matki Bożej z Gór** s. 8

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE** s. 10

■ **W ŚWIELE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – **Jerycho** s. 11

● Ewa Rudzka SSPs – **Niść łącząca z Bogiem** s. 12

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS** s. 14

■ **WERBIŚCI MAJĄ...**

Dariusz Pielak SVD – ... **nazwę (cz. II)** s. 16

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – **O. Bernard Polefka SVD** s. 17

● Władysław Madziar SVD – **„Nie potrzebuję”** s. 18



● Janusz Prud SVD

– **Słowo Boga zwycięża ciemności** s. 20

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – **Chryścianizacja Rusi** s. 22

■ **S. CAELIANE KLAMMINGER SSPS – INSPIRACJE...**

Dolores Zok SSPs

– **Pozwolić pochłoniąć się miłości Boga** s. 24

■ **NA ROZDROŻACH ŚWIATA:**

Konrad Keler SVD – **Dziwnie sympatyczne misie koala** s. 25

■ **ŚWIAT MISYJNY: EKWADOR** s. 27

Mariusz Szczepański SVD

– **Jako misjonarz werbista i proboszcz** s. 28

W następnych numerach:

□ Michał Radomski SVD, „Dwa płuca” mojej misji

□ Konrad Keler SVD, Kościół św. Józefa na Bali – przykład inkulturacji

Okladka I: O. Mariusz Szczepański SVD podczas Mszy św. z jedną ze wspólnot Indian Quechua (Keczu), Ekwador
 fot. archiwum Mariusza Szczepańskiego SVD

Okladka IV: Witraże w katedrze w Lomé, Togo
 fot. Mirosław Wołodko SVD



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

Cóż stałoby się ze światem, gdyby nie było w nim zakonników? – zapytał św. Jan Paweł II, cytując św. Teresę od Jezusa, w adhortacji *Vita consecrata*. I zaraz potem zapisał w tym dokumencie: „Życie konsekrowane – wbrew wszelkim powierzchownym opiniom o jego przydatności – ma wielkie znaczenie właśnie dlatego, że wyraża nieograniczoną bezinteresowność i miłość, co jest szczególnie doniosłe zwłaszcza w świecie zagrożonym przez zalew spraw nieważnych i przemijających. Gdyby zabrakło tego konkretnego znaku, należałoby się obawiać, że miłość ożywiająca cały Kościół ostygnie, że zbawczy paradoks Ewangelii straci swą ostrość, że sól wiary zwierteże w świecie ulegającym sekularyzacji. W życiu Ko-

ścioła i samego społeczeństwa potrzebni są ludzie zdolni do całkowitego poświęcenia się Bogu i bliźnim dla miłości Boga” (nr 105).

W tym numerze „Misjonarza” autorami publikowanych materiałów są misjonarze i misjonarki, którzy pracują na półpustynnych terenach Australii czy którzy wiele lat życia poświęcili dla mieszkańców Togo, Ghany, Botswany i Zambii albo posługują wśród odsuniętej na margines ludności w Meksyku czy Ekwadorze. To dzielni „rycerze Jezusa”, stojący u Jego boku, niosący pokój i nadzieję na lepsze jutro.

Ponieważ 2 lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego, w Kościele katolickim obchodzony jest Światowy Dzień Życia Konsekrowanego, pomódlmy się słowami św. Jana Pawła II za wszystkich misjonarzy i misjonarki, którzy oddają życie dla Chrystusa, aby nieść Go do miejsc i ludzi, o których świat zapomniał lub nie chce pamiętać.

Modlitwa do Trójcy Przenajświętszej

Duchu Święty, Miłości rozlana w sercach, który umysłem udzielasz łaski i natchnienia, odwieczne Źródło życia, który doprowadzasz do końca misję Chrystusa przez różnorakie charyzmaty, prosimy Cię za wszystkie osoby konsekrowane. Napełnij ich serca głęboką pewnością, że zostali wybrani, aby kochać, wielbić i służyć. Pozwól im zaznać Twojej przyjaźni, napełnij je Twoją radością i pociechą, pomagaj im przezwyciężać chwile trudności i podnosić się po upadkach, uczyni je odbłaskiem Boskiego piękna. Daj im odwagę podejmowania wyzwań naszych czasów i łaskę ukazywania ludziom dobroci i człowieczeństwa Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa (por. Tt 3,4).
 (*Vita consecrata*, nr 111)

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 2/441/2019

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczk.); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adiestacji i skracania nadsyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Werte! Unte mwerre?

Minęło już ponad dziewięć miesięcy, odkąd moja stopa pierwszy raz dotknęła australijskiej ziemi, gdzie odbywam praktykę misyjną OTP. Przez ten czas nauczyłem się i doświadczyłem wielu nowych i wspaniałych rzeczy.

Australia jest bardzo pięknym krajem i wszystko tu wydaje się piękne i kolorowe. Jednak gdy miesiąc temu opuściłem Melbourne i przyleciałem do Alice Springs, sen o fantastycznej Australii prysł. Dopiero w centralnej części tych antypodów, jakimi jest ten region świata, można zobaczyć, jaka naprawdę jest Australia...

PIERWSZE MIESIĄCE

Pierwsze miesiące spędziłem na kursie języka angielskiego w Melbourne w Dorish Maru College, które służy jako seminarium dla kleryków w Prowincji Australijskiej. Oczywiście, przez ten czas nie uczyłem się jedynie angielskiego, ale miałem także różne inne zaangażowania, jak uczestnictwo w Kapitulie Prowincjalnej w Sydney,

pobyty u różnych rodzin w celu rozwijania umiejętności językowych, pomoc w lokalnym kościele, duszpasterstwo osób opuszczonych przez społeczeństwo czy udział w wydarzeniach sportowych, np. Spartan Race Australia, Australian Open 2018.

Czas w Melbourne był wspaniały. Poznałem tu wielu fantastycznych i wartościowych ludzi. Najzabawniejsze jest to, że żadna z tych osób nie była w stanie poprawnie wypowiedzieć mojego imienia. Język polski dla tej części świata jest tak egzotyczny i trudny, że „przechrzcili” mnie na „Magic”, bo gdy się przedstawiałem, słyszeli właśnie to słowo. Po pobycie w Melbourne nadszedł czas na przeprowadzkę do Alice Springs na terenie Terytorium Północnego.



Kl. Maciej Zieliński SVD podczas Australian Open

ALICE SPRINGS

Alice Springs to miasteczko położone w samym środku Australii. Mieszka tu ok. 25 tys. osób. Życie w centralnej Australii jest zupełnie inne. Większość ludności stanowią tu rdzenni mieszkańcy kraju, czyli aborygeni, którzy są bardzo uduchowionymi ludźmi. Główna misja werbistów w Alice Springs jest skierowana właśnie do nich. Region, w którym się obecnie znajduję, jest dość niebezpieczny. Pierwszą informacją otrzymaną zaraz po przyjeździe było to, że zamordowano jednego z miejscowych. Niestety, wiadomości tego typu pojawiały się częściej. Proboszcz parafii powiedział mi, że gdyby zsumować liczbę przestępstw czy przemocy w rodzinach w Alice Springs i jeszcze

Australijska pustynia





Sztuka aborygenów

w dwóch pobliskich osadach, to była by ona większa niż w jednym dużym mieście w Stanach Zjednoczonych. Misjonarze pracujący w tym regionie starają się odwiedzać różne obozy i pomagać ludziom na tyle, na ile to możliwe. Ostatnio odwiedziliśmy jedną ze wspólnot Amoonguna. W tym czasie osoby z tej wspólnoty przeżywały tzw. *sorrow business*, czyli okres żałobny po zmarłym. Wtedy wychodzi się na pustynię i spędza tam kilka nocy, by opłakać zmarłego. Wraz z moim przełożonym pojechaliliśmy w nocy, aby zawieźć tym ludziom coś do jedzenia i zwyczajnie porozmawiać. Bardzo często, gdy widzą tu kapłana czy brata zakonnego, proszą o błogosławieństwo dla ich rodzin i o modlitwę za nich.

ABORYGENI

Aborygeni w naszym regionie mówią w języku arrernte i na samym początku mojego doświadczenia misyjnego musiałem nauczyć się pozdrowienia w ich języku, czyli: *Werte! Unte mwerre?*, co znaczy: „Witaj! Czy wszystko dobrze?”. Zalecane jest znać podstawowe słowa w języku lokalnym, bo wtedy ludzie zaczynają nabierać do takiej osoby szacunku i otwierają się przed nią. Największą trudnością w tym

języku jest to, że zapis nijak ma się do wymowy. Arrernte jest językiem tylko mówionym, nie pisanym. Kiedyś ktoś stwierdził, że warto byłoby go spisać. Jednak osoba ta tak „namieszała” w tym przedsięwzięciu, że nawet aborygeni nie są w stanie przeczytać własnego języka.

Na zajęcia z języka arrernte uczęszczam raz w tygodniu. Oczywiście są jakieś zasady czytania, jednak są tak

skomplikowane, że nauka chińskiego szybciej by szła niż nauka języka aborygenów. Co ciekawe, gdy rozmawiałem z jednym z nauczycieli, opowiedział mi historię pewnego Polaka, próbującego używać naszego zapisu fonetycznego (który bardzo pomaga i gdy się go używa, wszystko zaczyna mieć sens i czytanie jest prostsze). Jednak, jak ze wszystkim, ta nowość nie przyjęła się, ponieważ chyba większość ludzi nie lubi „straszliwych” zmian, bo przecież „zawsze tak było”.

CO CHWILĘ SZOK

W Australii co chwilę mnie coś szokuje. Kuchnia aborygeńska jest dość prosta i mało w niej wariacji. Ostatnio wyjechaliśmy na pustynię, by spotkać się z ludźmi. Miałem okazję spróbować ich przysmaku, czyli *roo tail* (dla nich ten przysmak jest jak dla nas



Podczas Mszy na pustyni



Msza św. w aborygeńskiej wspólnocie



zdjęcia: Maciej Zieliński SYD

Wspólnota Dorish Maru College, pierwszy z prawej – kl. Maciej

kotlet schabowy) oraz *dempa*, czyli chleba wypiekanego w ognisku, który z miodem smakuje rewelacyjnie. Kangurzy ogon smakuje i pachnie po prostu inaczej. Na twarzach ko-



Kl. Maciej z kangurem

biet przygotowujących to danie widać było ogromną radość, więc nie wypadało odmówić, nawet jeśli nie wyglądało to najlepiej.

UDUCHOWIENI ABORYGENI

Parę słów należy powiedzieć także o wierzeniach tutejszych ludzi. Aborygeni, jak już wspomniałem, są osobami bardzo uduchowionymi. Przodkowie są bardzo ważną częścią ich kultury. Gdy pierwszy raz spotkałem się z liderkami wspólnoty w Alice Springs, opowiedziały mi historię o dwóch duchach kobiet, nawiedzających nowo przybyłych. Oczywiście, gdy to usłyszałem, każdej nocy nawet najmniejszy hałas mnie budził. A to, co się zaczęło dziać później, było dość przerażające. Przez tydzień za swoim oknem,

w nocy, słyszałem bardzo dziwne jęki i wycie. Oczywiście w takich sytuacjach zaczynałem się modlić. Serce przyspieszało, a gdy spoglądałem przez okno, nikogo nie było widać. Jedynym plusem tego wyglądu było wpatrywanie się w piękne gwiazdziste niebo, które na pustyni jest przecudne. (Zapomniałem dodać, że dom werbiistów znajduje się na pustyni i musimy dojeżdżać do miasta.) Sytuacja powtarzała się co noc, więc gdy spotkałem się znowu z liderkami wspólnoty i opowiedziałem im o moich nocnych przygodach, uśmiechnęły się lekko i powiedziały do mnie tylko te słowa: „To one”. Od tego czasu, gdy zapadała noc, zacząłem zasłaniać okno (zazwyczaj mam je odsłonięte, bo, jak już wspomniałem, lubię patrzeć w gwiazdy). Jedna z liderek powiedziała też, że gdy mnie te duchy znowu nawiedzą, muszę powiedzieć w sercu, że jestem przyjacielem Jezusa i wtedy odejdą. Co ciekawe, pewnej nocy przestałem słyszeć te przerażające dźwięki. Niektórzy podpowiedzieli mi, że mogły to być psy dinga, które wydają takie odgłosy, ponieważ nie szczekają. Inni zapewniali, że to owe dwa duchy kobiet. Jednak ta historia pokazała mi, że wiara w ich życiu stanowi fundament.

„SUCHA WSPÓLNOTA”

Wokół Alice Springs istnieje kilka wspólnot aborygeńskich. Kilkadziesiąt kilometrów od Alice jest tzw. su-

cha wspólnota w Santa Teresa, do której należy uzyskać specjalne pozwolenie na wjazd. Dlaczego „sucha”? Jak na początku wspomniałem, liczba przestępstw jest tu wysoka. Powodem są głównie alkohol i inne używki. Na terenie Terytorium Północnego są zaostrzone przepisy dotyczące spożycia alkoholu. Jednak niektóre miejsca są „suche”, co oznacza, że w obrębie danej wspólnoty jest absolutny zakaz spożycia wyrobów alkoholowych. Niestety smutną prawdą jest to, że aborygeni potrafią przejść kilka kilometrów, by przekroczyć granicę i upić się. Jest to duże wyzwanie dla misjonarzy, ale nikt nie obiecywał, że będzie łatwo. Ze swojego doświadczenia mogę powiedzieć, że aborygeni to wspaniali ludzie. Otwarci i bardzo zabawni. Jednak gdy wkrada się w ich życie alkohol, po którym są agresywni, trzeba bardzo uważać.

CODZIENNIE COŚ NOWEGO

Dużo by jeszcze opowiadać, bo codziennie uczę się czegoś nowego i co chwila poznaję jakieś nowości w kulturze i kuchni aborygeńskiej. Mam nadzieję, że gdy się spotkamy gdzieś w Polsce, opowiem więcej ciekawych historii z tej przepięknej części świata. Na zakończenie proszę o modlitwę. W języku arrernte istnieje słowo, mające wiele znaczeń, a którego używa się na zakończenie rozmowy czy pracy. Brzmi ono: *Kele*.





Marian Schwark SVD • TOGO

Witraże z warsztatu br. Seraphima

Pierwsze kościoły wybudowane przez misjonarzy werbistów w Togo są kopiami kościołów, jakie spotyka się w Niemczech. Obecna katedra w Lomé, wybudowana w 1903 r. jako pierwszy kościół parafialny, jest kopią kościoła przy domu macierzystym werbistów w Steylu w Holandii. O. Nikolaus Schönig SVD, kiedy budował w 1913 r. ten pierwszy kościół parafialny w Kpalimé – obecnie katedra diecezji Kpalimé – mówił, że „chce wybudować kościół, a nie stodołę”. Misjonarze dbali też o wystrój wewnętrzny tych świątyń. Najpiękniejszym elementem ich wystroju były witraże. Dom macierzysty w Steylu posiadał warsztat malarstwa na szkło, w którym pracowali bracia zakonnicy.

POMOC Z POLSKI

Kiedy w latach 1995-1997 pomagałem w odbudowie katedry w Lomé, zachowane witraże zostały wyremontowane i przesłane do Polski, do Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie, gdzie śp. o. Eugeniusz Śliwka SVD zajął się ich od-

nowieniem przy wielkim wsparciu finansowym przyjaciół misji. Niestety, witraże w oknach bocznych świątyni uległy zniszczeniu i trzeba było je zastąpić nowymi.

NIEOCZEKIWANA POMOC – BR. SERAPHIM

Podczas prac restauracyjnych katedry w Kpalimé w latach 2002-2003 otrzymaliśmy nieoczekiwaną pomoc. Zgłosił się br. Seraphim Frunk SVD, furtian z domu generalnego w Rzymie, i zaoferował gotowość odnowienia zachowanych witraży. Jest on ostatnim z braci, który nauczył się tego rzemiosła w warsztacie w Steylu. Potem jako misjonarz na Filipinach otworzył tam warsztat witraży i przez 20 lat ozdabiał nimi kościoły i kaplice w tym kraju. Br. Seraphim przyjechał do Togo i sam wmontował odnowione przez siebie witraże w Kpalimé.

WARSZTAT W LOMÉ

Kiedy znowu stanęliśmy przed problemem, skąd zdobyć pieniądze na zakup nowych witraży do okien bocznych, br. Seraphim zaproponował otwarcie warsztatu witraży w Togo. Zrobiliśmy projekt i poprosiliśmy o pomoc w niemieckiej archidiecezji Kolonii i *Missio* w Niemczech w zaku-

W katedrze w Lomé, zbudowanej przez księży werbistów w 1903 r.
Witraż wykonany w warsztatach w Steylu



zdjęcia: Mirosław Wołodko SVD

trzeba sprowadzać. Dzięki pomocy Referatu Misyjnego w Pieniężnie warsztat dostaje nową partię szkła witrażowego z wielkiej hurtowni w Sosnowcu.

Dlatego wszystkich przyjaciół misji proszę o wsparcie finansowe na zakup szkła witrażowego i ołowiu, aby warsztat w Lomé mógł sprostać otrzymywanym zamówieniom. Młodzi ludzie nauczyli się nowego zawodu i nie myślą o tym, żeby wyjechać do Europy w poszukiwaniu pracy. A wiele kościołów w Togo, dzięki witrażom wykonanym w warsztacie w Lomé, staje się piękniejszymi i zaprasza do wstąpienia do nich na modlitwę. 

pie szkła witrażowego i niezbędnych narzędzi. Niektóre narzędzia zostały sprowadzone z dawnego warsztatu w Steylu. Br. Seraphim pozostał w Togo przez cały rok. Posługując się językiem angielskim, zaczął wprowadzać kilku młodych Togijczyków w technikę malarstwa na szkle. Zaczynali od zera. Nikt z nich czegoś takiego nie widział. Rozpoczęli naukę od cięcia zwykłego szkła, zanim mogli zacząć wycinać elementy w szkłe witrażowym. Cały rok codziennej pracy z młodymi dał pozytywne rezultaty, co można zobaczyć na zdjęciach witraży, wykonanych w warsztacie w Lomé pod kierunkiem i nadzorem br. Seraphima. W ten sposób powstał pierwszy warsztat witraży w Togo i chyba nie będzie w tym przesady, jeśli powiem, że jest to jedyny taki warsztat w całej Afryce Zachodniej.

PONAD 90 WITRAŻY W TOGIJSKICH KOŚCIOŁACH

Warsztat witraży w Lomé nadal proponuje swoje usługi. Wykonano w nim 90 witraży do okien bocznych w wielkim kościele w Sokodé-Kpangalam, jak również trzy duże witraże, zdobiące ścianę za ołtarzem w tymże kościele. Kościoły w Lomé-Agoenyive, Lomé-Bé Klikamé, Hanyigba Duga i Adeta ozdobione są również witrażami z tego warsztatu.

Największą trudnością jest zdobyć szkła witrażowego i ołowiu. Tego towaru nie można kupić na miejscu,



WITRAŻE DLA AFRYKI



Kościół lub kaplica to wyjątkowe miejsce spotkania człowieka z Bogiem. Musi być godne, dostosowane do mentalności i poczucia estetyki modlących się tam ludzi. Piękne witraże są tego wyrazem. Rzemieślnicy z Togo wytwarzający witraże nie chcą emigrować lecz żyć i pracować u siebie. Możemy im w tym pomóc, wspierając jedyną w Afryce Zachodniej pracownię założoną przez werbistów w Lomé. Prosimy o finansowe wsparcie zakupu szkła witrażowego i ołowiu poprzez dokonywanie wpłat z dopiskiem „WITRAŻE DLA AFRYKI” na konto Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie lub dowolnego Referatu Misyjnego czy Domu Misyjnego Księża Werbistów w Polsce, z którym Państwo utrzymują stały kontakt. Można również ofiarować ołów i elementy starych, niepotrzebnych witraży wysyłając je na poniżej podany adres. Dzięki Państwa wsparciu witraże będą mogły być montowane w wielu afrykańskich kościołach i kaplicach zachęcając chrześcijan do modlitwy i kontemplacji.



REFERAT MISYJNY KSIĘŻY WERBISTÓW

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
 tel. 55 242 92 43, fax 55 242 93 92, e-mail: refermis@werbisci.pl
 www.pomocmisyjom.werbisci.pl, www.werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119



Grota Matki Bożej z Gór

Grota Matki Bożej z Gór znajduje się w górzystym rejonie Lakpale, na terenie parafii św. Piotra i Pawła, ok. 45 km od miasta Tatale, w północnej części Ghany. Początkowo było to miejsce prywatnych pielgrzymek członków katolickiego ruchu Odnowy Charyzmatycznej, którzy od czasu do czasu przybywali tam, aby spędzić czas w ciszy.

Kiedy o. Vincent Sowah Boi-Nai SVD został konsekrowany na biskupa diecezji Yendi, miał w planach utworzenie Diecezjalnego Centrum dla Pielgrzymów, aby katolicy mogli pogłębiać swoją wiarę poprzez ascetyczne i modlitewne praktyki religijne, a także aby promować budowanie pokoju wśród różnorodnych etnicznie mieszkańców diecezji i troszczyć się o ich integrację. Ponadto ośrodek ten miał dawać szansę bycia poza domem po to, by w sposób szczególny spotkać się z Bogiem poprzez Maryję. Odległość od Yendi, siedziby diecezji, do groty wynosi ok. 103 km lub więcej, w zależności od tego, z jakiej parafii pochodzą wierni.

CENTRUM DLA PIELGRZYMÓW

W historii diecezji odbyły się dwa Diecezjalne Zebrania Pastoralne, podczas których również wyrażono pra-



Figura Matki Bożej z Gór w grocie w Tatale

gnienie, pokrywające się z wcześniejszym zamysłem biskupa, aby utworzyć Centrum dla Pielgrzymów poświęcone szczególnie Błogosławionej Panie Maryi – Matce Bożej z Lourdes, ponieważ jest ona Świętą Patronką diecezji. Trwały poszukiwania miejsca i w 2009 r. zostało ono wybrane w górskim terenie, w dziesiątą rocznicę powstania diecezji Yendi. Aby zaznaczyć tę rocznicę, od parafii do parafii niesiony był Krzyż jako symbol miłości i pojednania między katolikami, który w 2010 r. w czasie Wielkiego Postu ostatecznie stanął w miejscu, gdzie obecnie znajduje się Grota Matki Bożej z Gór. Istnienie grotki jako miejsca kultu oficjalnie zainaugurowano 28 października 2001 r., podczas Mszy dziękczynnej pod przewodnictwem bp. Vincenta Sowah Boi-Nai SVD.

Od tego czasu przy Grocie Matki Bożej z Gór regularnie sprawowana jest



Br. Andrzej Kędziora SVD przekazuje stację Drogi krzyżowej bp. Vincentemu



Spowiedź na wzgórzach z grotą maryjną



zdjęcia: archiwum Vincenta Boi-Nai SVD

Bp Vincent Boi-Nai SVD podczas Mszy św. dla pielgrzymów



W czasie Mszy św. na wzgórzach w Tatale

liturgia i odbywa się modlitwa. W każdy piątek gromadzą się wierni na odmawianie Różańca, a także na osobistą modlitwę w różnych intencjach po wcześniejszym udziale w Mszy św. Udają się tam również księża, aby wysłuchać spowiedzi, porozmawiać z wiernymi i pomodlić się za nich. Można też powiedzieć, że miejsce to stało się miejscem modlitwy w różnych językach, odkąd przybywają do niego także mieszkańcy Togo. Wiele z modlących się należy do innego wyznania.

PRZY GROcie W ŚWIĘTA MARYJNE I NIE TYLKO

W święta dedykowane Maryi różne grupy kościelne i członkowie stowa-

rzyszeń przyjeżdżają do Groty Matki Bożej z Gór na rekolekcje. W czasie tegorocznej uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny swoje dwa dni odnowy duchowej miało tu diecezjalne Stowarzyszenie Chrześcijańskich Matek, które ten czas spędziły na rozmowach, wysłuchaniu konferencji i modlitwie. Biskup diecezji dołączył do nich i do innych pielgrzymów podczas Mszy św. wieńczącej to spotkanie. Matki wytrzymały w pielgrzymce do groty mimo deszczu. Prawie wszystkie musiały iść w wodzie na pewnym odcinku drogi, zalanej między Konkoni a Kandi, czyli ok. 3 km.

W czasie Wielkiego Postu okoliczni mieszkańcy udają się w góry, aby mo-

dlić się na różańcu, a w piątki uczestniczyć w Drodze krzyżowej, oczywiście także w liturgii Wielkiego Piątku, kiedy oblicze Jezusa jest zasłonięte na poszczególnych stacjach. Jest to czas jednania się różnych wspólnot chrześcijańskich pod patronatem Naszej Pani z Gór.

Czasem kulminacyjnym dla naszej diecezji jest miesiąc modlitwy różańcowej, czyli październik, z trzema dniami przeznaczonymi na ćwiczenia duchowe. W trakcie tych dni uczestnicy wysłuchują konferencji tematycznie związanych z Matką Bożą i mają spotkanie z biskupem, który wygłasza do nich mowę i odprawia dla nich Mszę św.

SPRAGNIENI STRAWY DUCHOWEJ

Wszystko to pokazuje, że wierni są spragnieni strawy duchowej. Chcą rozmawiać z księżmi o swoich problemach, przyjmować sakrament pojednania i mieć kontakt z Bogiem przez ręce duchownych. Grota Matki Bożej z Gór stała się miejscem świętym dla ludzi, a ci, którzy tam przybywają, zabierają ze sobą liście czy korzenie drzew, gdyż tak im podpowiada ich wiara. Dotykają nimi chorych miejsc i zostają uzdrowieni, o czym mówią potem w swoich świadectwach. Bezpłodne kobiety wracają, aby zaświadczyć o wstawiennictwie Pani z Gór, gdyż dzięki Jej interwencji mają dzieci.

Niech Matka Boża nadal wstawia się za nami!





W Demokratycznej Republice Konga

MODLITWA ZA OFIARY HANDLU LUDŹMI

Boże, kiedy słyszymy głos kobiet, mężczyzn i dzieci oszukanych i uprowadzonych w celu wyzysku seksualnego, przymusowej pracy i pozbawianych organów, nasze serca ogarnia smutek i jesteśmy wstrząśnięci, ponieważ nasi bracia i siostry są odzierani z godności, ich prawa są nieszanowane, są zastraszeni, okłamywani i doświadczają przemocy.

Boże, pomóż nam przeciwdziałać w naszym życiu wszelkim formom niewolnictwa. Prosimy Cię razem ze św. Bakhitą, aby ustał handel ludźmi.

Daj nam mądrość i siłę, aby być blisko tych wszystkich, których ciała, serce i duch zostały zranione. Niech z naszą pomocą wypełnią się w życiu naszych wykorzystywanych braci i siostr Twoje obietnice i pragnienia, aby każdy człowiek doświadczał Twojej troski i czułej miłości.

Nawróć, Panie, tych wszystkich, którzy zajmują się handlem ludźmi i dopuszczają się tej zbrodni, przemień ich serca.

Wspieraj nasze zaangażowanie na rzecz wolności, która jest Twoim darem dla wszystkich Twoich dzieci. Amen



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

luty 2019

Św. Józefina Bakhita została wybrana na patronkę ruchu walczącego z handlem ludźmi, dlatego dzień jej liturgicznego wspomnienia, 8 lutego, od 2015 r. jest Międzynarodowym Dniem Modlitwy i Refleksji nt. Walki z Handlem Ludźmi. Od 2011 r. w Polsce działa Sieć Bakhita ds. Przeciwdziałania i Pomocy Ofiarom Współczesnych Form Niewolnictwa przy Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych. Jedną z jej inicjatyw jest „zamień ich noc w moc miłosierdzia”. Jest to nocna modlitwa w pierwsze soboty miesiąca o godz. 3.00 w nocy Koronką do Bożego Miłosierdzia za wszystkich udręczonych, poniżanych, okradanych z wolności, których życie zostało podeptane i zmiażdżone, za pogrążonych w mrokach... (za: www.siecbakhita.com).

O wspaniałomyślne przyjęcie ofiar handlu ludźmi, przymusowej prostytucji oraz wszelkiej innej przemocy.

Urodzona na terenie dzisiejszego Sudanu św. Józefina Bakhita, jako siedmioletnia dziewczynka została porwana przez arabskich handlarzy niewolników. Przez ok. 10 lat była okrutnie traktowana i kilkakrotnie sprzedawana. Kupiona przez włoskiego konsula, z jego rodziną wyjeżdża do Włoch i tam u sióstr kanosjanek odbywa katechumenat, przyjmuje chrzest, a potem zostaje kanosjanką. Nigdy nie nauczyła się czytać, ani pisać, jednak jej słowa, zanotowane przez siostry, zadziwiają pięknem wiary i siłą przebaczenia. „Gdybym spotkała tych handlarzy niewolnikami, którzy mnie porwali, a także tych, którzy mnie torturowali, uklękałabym przed nimi i ucałowałabym im ręce, ponieważ gdyby się to wszystko nie wydarzyło, nie byłabym teraz ani chrześcijanką, ani zakonnicą.” „Matka Boża ochraniała mnie jeszcze zanim Ją poznałam.”

Siostra klauzurowa
(Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji)



Andrzej Danilewicz SVD

Potem wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto.
A [był tam] pewien człowiek, imieniem Zacheusz,
zwierzchnik celników i bardzo bogaty (Łk 19,1-2).

Jerycho

Jerycho to jedno z najstarszych miast świata. Jest położone 258 m poniżej poziomu morza. Dlatego bohater przypowieści Jezusa o dobrym Samarytaninie *schodził* z Jerozolimy do Jerycha (zob. Łk 10,30). Miasto leżało na ważnym szlaku komunikacyjnym pomiędzy pustynią a ziemią uprawną, między Arabią a Palestyną. Czytamy o nim w Starym Testamencie. Gdy Naród Wybrany wkraczał do Ziemi Obiecanej, na jego drodze znalazło się Jerycho, które było obwarowane potężnymi murami. Izraelici nie mieli żadnych szans, by je zdobyć. Jednak Bóg nakazuje obchodzić miasto z Arką Przymierza. Ostatecznie mury w cudowny

sposób rozpadają się i miasto zostaje zdobyte (Joz 6,1-20). Jerycho jest dowodem na to, że niemożliwe, dzięki Bogu, staje się możliwe.

Każdy z nas nosi w sobie takie Jerycho – problem do pokonania, grzech do zwalczenia. Zapewne podchodziliśmy do tego wiele razy, jednak bez skutku. A przecież bez uporania się z tym trudno iść dalej, trudno się rozwijać. Potrzebujemy więc Arki, cudownej interwencji Boga. Tylko wtedy mury runą.

Za czasów Jezusa Jerycho było znanym uzdrowiskiem, wytworną miejscowością, pełną wspaniałych budowli, chętnie odwiedzaną przez ówczesne elity. Król Herod,

wraz z całym dworem, spędzał tutaj zimy, mieszkając w iście bajkowym pałacu. Tu też ponoć dokonał swego żywota.

Jerycho znaczy *Pachnąca*, ale nie był to zapach cnoty i moralnego życia. No i byli tu celnicy, którzy cieszyli się jak najgorszą sławą. Uważano ich za publicznych grzeszników, zdzierców i kolaborantów, współpracujących z rzymskim okupantem. Od pobieranych podatków zatrzymywali określony procent dla siebie. Celnicy z Jerycha, z racji położenia miasta na szlaku handlowym i jego zamożności, uchodzili za jednych z najbogatszych w całym kraju. Tym samym ich zwierzchnik musiał być szcze-

gólnie majątny. Ewangelista Łukasz, pisząc, że był *bardzo bogaty*, podkreśla, że był bardziej narażony na utratę zbawienia niż inni. To właśnie w tej Ewangelii znajdujemy stosunkowo dużo uwag na temat niebezpieczeństw płynących z posiadanego bogactwa.

Zwierzchnik celników z Jerycha miał na imię Zacheusz, co w tamtejszym języku oznacza, jak na ironię, Czysty. I takim ostatecznie się stanie. Będziemy o tym rozważać w kolejnych odsłonach tej historii. Na razie Jezus jeszcze go nie spotkał. Idzie przez to piękne miasto otoczony tłumem. W dali dostrzega potężne drzewo. Rozpoznaje w nim sykomorę...



Ruiny jednego z pałaców w Jerychu





życzek, proponujemy szkolenia i kursy itd. Jedynie jeśli chodzi o pomoc medyczną, to potrzebna jest gotówka od zaraz. W Meksyku tylko nieliczna część ludzi ma ubezpieczenia; większość musi sobie radzić sama, z tego też powodu zdrowie jest zaniedbywane. Mamy tutaj przychodnie zdrowia, które są bardzo tanie, ale lekarstwa są drogie.

Wracając do naszych dzieci, to mamy ich 60, w wieku od roku do czterech lat. Dbamy o ich rozwój integralny, u nas mają posiłki, zajęcia dydaktyczne i sportowe. Mamy lekcje dodatkowe (bezpłatne) z angielskiego, muzyki i religii. Robimy, co możemy, aby nasze dzieci miały wysoki poziom nauczania, po prostu taki dobry start, żeby ich pochodzenie i warunki socjalno-ekonomiczne nie były utrudnieniem w przyszłym życiu.

Przed przedszkolem prowadzonym przez misjonarkę



Ewa Rudzka SSps • MEKSYK

Nić łącząca z Bogiem

Pozdrawiam gorąco z mojej misyjnej ziemi – Meksyku. Już niedługo będę pełnoletnią Meksykanką! Brakuje mi tylko trzech miesięcy, żeby świętować moje osiemnaście lat, które mijają od przyjazdu na misję do Meksyku.

Mam za sobą pracę w wioskach indiańskich, z młodzieżą, z migrantami, a od trzech lat jestem odpowiedzialna za żłobek, utworzony z myślą o pracujących matkach, których nie stać na żłobek prywatny, a państwowy im nie przysługuje. Nasz żłobek „Józefa Stenmanns” to sposób na pomoc potrzebującym rodzinom, żyjącym na peryferiach miasta Oaxaca.

TROSKA O DZIECI, KOBIETY I RODZINĘ

Poprzez dzieci mamy kontakt z kobietami, często samotnymi, wyko-

rzystywanymi, skrzywdzonymi. Żłobek i dzieci to jeden projekt, a drugi to pomoc kobietom i rodzinie. Dzieci w naszym żłobku otrzymują tzw. stypendium państwowe; jest z tym dużo papierkowej roboty, chodzenia po urzędach, ale warto, bo dzięki temu rodzice wnoszą tylko 1/3 część opłaty.

Na drugi projekt szukamy pieniędzy, gdzie się da; obecnie pomaga nam nasze zgromadzenie, a także dobrodziej z zagranicy. Nie chcemy pomagać poprzez dawanie pieniędzy, bo to jest pomoc na krótką metę, uzależniająca ludzi. Staramy się dać pracę, udzielać po-

WSPÓLNY CZAS – RODZINA

W tym roku szkolnym naszym priorytetem jest wspólny czas spędzony jako rodzina. Większość matek nie ma czasu dla dzieci – matki pracują całymi dniami, a wieczorami przygotowują posiłki na następny dzień, trochę posprzątają i dzień się kończy. Sobota jest przeznaczona na pranie i zakupy, niedziela na odwiedzenie rodziny, no i dzieci pozostawiane są same sobie. Próbuje wykroić trochę czasu i organizujemy zajęcia sportowo-rekreacyjne dla całej rodziny. Pomagają nam studenci z pobliskiego uniwersytetu katolickiego. Mam nadzieję, że to pomoże nie tylko naszym dzieciom nacieszyć się mamą czy tatą, ale także małżeństwu, gdyż plagą tutaj są rozbite rodziny. Na moich oczach małżonkowie kłócą się, potem się rozwodzą. 50% dzieci żyje jedynie z matką: albo jest to matka samotna, albo porzucona, albo roz-



zdjęcia: Ewa Rudzka SSP

Przed występami...

wódka; pozostałe 50% jest z młodymi rodzicami (najczęściej żyjącymi bez ślubu), z ryzykiem, że ci młodzi też się rozejdą.

Mamy u nas panią psycholog, ale ludzie nie zawsze chcą korzystać z jej pomocy. Oprócz tego zachęcam do zapisywania się do grup małżeństw, istniejących w parafii i w diecezji, ale spotyka się to ze słabym oddźwiękiem. Najczęściej ludzie szukają pomocy, kiedy jest już za późno.

Poza żłobkiem angażuję się właśnie w pracę z małżeństwami. Istnieje tu w Kościele ruch o nazwie MFC – *Movimiento Familiar Cristiano* (Ruch Rodzin Katolickich), który pomaga w odnowie małżeńskiej. Mogłabym dać wiele przykładów rodzin, uratowanych dzięki temu, że zaczęły szukać Boga...

MAŁŻONKOWIE – JAK PAJĄKI

Przypomina mi się kazanie pewnego znanego tutaj księdza, który zachęcił małżonków do bycia... pajakami. Opowiedział, że kiedyś obejrzał program przyrodniczy o życiu pajaków, o tym, jak budują swoje sieci. Schodzą po jednej nitce, a potem zaczyna-

ją tworzyć i doklejać inne nitki. Kiedy pajęczyna z czasem się niszczy, pajak naprawia ją; kiedy zrywa się nić, na której pajak oparł całą sieć, instynktownie ją opuszcza. Dlatego możemy spotkać pięknie utkane pajęczyny, ale także takie opuszczone i por-

rozrywane, gdzie ciągle jeszcze tkwi pajak. To, co dzieje się z pajakiem, ksiądz porównał do naszego życia, które też ma taką niewidzialną nić, łączącą nas z Bogiem. Mogą się pozrywać wszystkie inne nitki – więzi, ale jeśli ta najważniejsza jest cała, możemy podnieść się z każdego upadku i wyjść z narkotyków, zdrady małżeńskiej, bankructwa, alkoholizmu, bezrobocia, beznadziei, choroby itd.

Jednak jeśli nić łącząca nas z Bogiem zostanie zerwana czy zapomniana, to byle jaka przeszkoda może być powodem załamania, separacji czy rozwodu.

A zatem nasza praca to pomoc rodzinom w budowaniu ogniska domowego opartego na więzi z Bogiem, na walce o ocalenie i zapewnienie szczęśliwego dzieciństwa oraz dobrej przyszłości swoim dzieciom. Proszę Boga, aby coraz więcej rodziców naszych „żłobkowych” dzieci zbliżyło się do Niego.



Karnawał w przedszkolu prowadzonym przez misyjne siostry Służebnice Ducha Świętego w Meksyku



■ GRUDNIOWE SPOTKANIE APOLLOSA

Na początku grudnia ub.r. w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie odbyło się spotkanie Werbistowskiego Wolontariatu Misyjnego „Apollos”.

Po wspólnym śniadaniu i przedstawieniu się wzięliśmy udział w treningu interkulturowym, przygotowanym przez naszą wolontariuszkę. Wynikało z niego, że podczas nawiązywania relacji z obcokrajowcami nie należy zapominać, iż nasze zachowanie może być dla nich tak samo zagadkowe jak ich zachowanie dla nas. W czasie spotkania mieliśmy również okazję zastanowić się nad tym, czy w przyszłości chcielibyśmy wyjechać na dłuższy zagraniczny pobyt, np. 5 lat. Część z nas dopuszczała możliwość podjęcia kilkuletniej pracy lub posługi misyjnej z dala od ojczyzny, a część brała pod uwagę wyłącznie kilkumiesięczny wolontariat, docelowo wiążąc swoją przyszłość i chęć życia postawą misjonarza w Polsce.

O tym, że misja w Polsce również jest możliwa, a nawet bardzo potrzebna, dowiedzieliśmy się podczas spotkania z o. Heribertusem Wea SVD, Indonezyjczykiem, który od kilkunastu lat pracuje w Polsce. Opowiedział on o swoich niełatwych początkach życia w naszym kraju, a ponadto dowiedzieliśmy się, jaką rolę odgrywa religia w ży-

ciu Indonezyjczyków. Osoba o. Heribertusa pokazała również, że przy ogromnym wysiłku możliwe jest bardzo dobre opanowanie tak trudnego języka, jakim jest język polski.

Podczas spotkania wolontariusze, którzy w tym roku przebywali na misjach, podzielili się swoimi doświadczeniami. Dzięki temu przenieśliśmy się za wschodnią granicę i dowiedzieliśmy się o pracy z seniorami na Białorusi (Asia, Weronika, dwie Anie, Sara oraz Dawid), a także o zadaniach animatora podczas oazy dla dzieci na Ukrainie (Ania, Kasia, Patrycja, Asia, Sasza oraz Martyna). Z relacji wypływał wniosek, że bycie wolontariuszem misyjnym polega na byciu z człowiekiem i dla człowieka.

W programie naszego spotkania mieliśmy oczywiście także Mszę św. oraz godzinną adorację. / za: Magdalena Stelmach

■ MSZA ŚW. DLA AFRYKAŃSKIEJ WSPÓLNOTY

W drugą niedzielę Adwentu, 9 grudnia ub.r., w werbistowskiej parafii św. Jadwigi Śląskiej w Warszawie była celebrowana pierwsza w diecezji warszawsko-praskiej afrykańska Msza św. w języku angielskim. Razem modlili się m.in. księża z Zambii, Nigerii, Zimbabwe, Etiopii, Ugandy i Kenii, którzy studiują teologię na Uniwersytecie Kardynała Stefana

Wyszyńskiego w Warszawie. Studentem teologii jest także o. Eryk Honake SVD z Togo, wikary w werbistowskiej parafii na Żeraniu.

Msza św. dla afrykańskiej wspólnoty jest planowana w każdą drugą niedzielę miesiąca o godz. 15.00, jako odpowiedź na wzrastającą obecność studentów i imigrantów z Afryki w stolicy.

W parafii św. Jadwigi sprawowana jest także w każdą niedzielę Msza św. w języku hiszpańskim przez o. Adam Pirożka SVD, długoletniego misjonarza w Boliwii, oraz po wietnamsku przez o. Józefa Thema Nguyena SVD i o. Krzysztofa Malejkę SVD. Ponadto Stowarzyszenie Sinicum im. Michała Boyma SJ organizuje w każdą pierwszą niedzielę miesiąca Mszę św. w języku chińskim, odprawianą przez ks. Jana Shi Xiaowanga, a katecheza prowadzona jest przez s. Janę Zhang.

Abp Henryk Hoser SAC, poprzedni ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej, dwa lata temu przekazał werbistom parafię na Żeraniu z myślą o pracy na rzecz migrantów w diecezji. O. Krzysztof Łukoszczuk SVD, proboszcz parafii i wieloletni misjonarz w Angoli, oraz o. Jacek Gniadek SVD, dyrektor Werbistowskiego Centrum Migranta Fu Shenfu, prezes Sinicum, a także wieloletni misjonarz w Afryce, realizują razem program duszpasterskiej opieki nad migrantami. / za: migrant.pl



Msza św. dla Afrykańczyków w werbistowskiej parafii św. Jadwigi Śląskiej na Żeraniu, Warszawa

for: Jacek Gniadek SVD



fot. Maria Werner FMM

O. Them Joseph Nguyen SVD, duszpasterz wspólnoty Wietnamczyków w Warszawie

■ ZA KOŚCIÓŁ W WIETNAMIE

Centralne obchody Dnia Modlitwy za Kościół w Wietnamie w Warszawie odbyły się 24 listopada ub.r. w kościele św. Jadwigi Śląskiej na stołecznym Żeraniu. W czasie uroczystości miało miejsce wprowadzenie relikwii św. Andrzeja Nguyen Kim Thonga, jednego ze 117 męczenników wietnamskich.

Mszy św. przewodniczył bp Romuald Kamiński. Liturgia sprawowana była w języku polskim i wietnamskim. W homilii biskup warszawsko-praski podkreślił, że chrześcijanin powinien być człowiekiem sprawiedliwym. „Trzeba, by nasze życie zawsze było zgodne z Bożym prawem zawartym zarówno w przykazaniach, w błogosławieństwach, jak i całej nauce Jezusa Chrystusa oraz w tym, co pokazał nam swoim życiem” – powiedział duchowny. Jako przykład wierności Bogu wskazał postać św. Andrzeja Nguyen Kim Thonga. „On jest najpiękniejszą i najszlachetniejszą wizytówką narodu wietnamskiego. Bycie uczniem Jezusa to wielki zaszczyt” – mówił bp Kamiński. Przyznał, że życie emigranta jest często niezwykle trudne, zwłaszcza w kraju różnym kulturowo. „Mając jednak świadomość, że pośród

was jest ktoś tak wielki, Przyjaciel Jezusa Chrystusa, to dodaje siły, by trwać przy Bogu i wypełniać swoje powołanie” – powiedział. Podziękował także wspólnocie wietnamskiej za relikwie św. Andrzeja Nguyen Kim Thonga.

Przygotowaniem do wprowadzenia relikwii w parafii była trwająca od początku września nowenna. Po każdej niedzielnej Mszy św. cała wspólnota modliła się za Kościół w Wietnamie oraz za osoby tej narodowości mieszkające w Polsce. „W nowennę włączyło się kilka parafii, nie tylko z naszego dekanatu” – powiedział o. Krzysztof Łukaszczyk SVD, proboszcz parafii św. Jadwigi.

Polska jest czwartym co do wielkości – po Francji, Niemczech i Czechach – skupiskiem Wietnamczyków w Europie. Stanowią oni drugą – po Ukraińcach – pod względem liczebności grupę cudzoziemców w kraju. Najwięcej ich osiedliło się w Warszawie i jej okolicach. Wcześniej katolicy wietnamscy modlili się w dwóch małych kaplicach w Wólce Kosowskiej i przy centrum handlowym na ul. Marywilskiej.

Kościół katolicki w Wietnamie do dziś jest prześladowany. / za: ekai.pl

■ MAŁY POLAK – WIELKIE SERCE

Z okazji obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości w Szkole Podstawowej im. Świętego Wojciecha w Bągarciu (gmina Dzierzgoń, woj. pomorskie) rocznicę tę uczczono w sposób wyjątkowy.

Uczniowie placówki postanowili pokazać, że mały Polak ma wielkie serce. Pod okiem Zofii Wnuk, katechetki, przeprowadzono tam akcję „100 dobrych uczynków na 100-lecie odzyskania niepodległości Polski”. Pomocą postanowiono objąć działania misyjne prowadzone przez księży werbistów z Pieniężna.

Wszystkie dzieci zaangażowały się w zbiórkę potrzebnych rzeczy, takich jak środki czystości, środki opatrunkowe, używane telefony komórkowe, przedmioty kultu religijnego, klucze. Do zbiórki dołączyła też sąsiadująca z Bągartem Szkoła Podstawowa im. Wandy Chotomskiej w Bruku, Szkoła Podstawowa im. Kawalerów Orderu Uśmiechu w Warnicach oraz wierni z parafii Kwietniowo z proboszczem ks. Piotrem Łataczem.

26 listopada ub.r. szkołę w Bągarciu odwiedził o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego w Pieniężnie, który poprowadził lekcję na temat pracy misyjnej w Papui Nowej Gwinei. Na jego ręce przekazano zebrane rzeczy. Część z nich zostanie wysłana kontenerem do Togo, część sprzedana, a dochód ze sprzedaży zostanie przeznaczony na pomoc misjom. / za: Zofia Wnuk

za: werbisci.pl



Podczas akcji „100 dobrych uczynków...”



...nazwę (cz. II)

Jak doszło do powstania nazwy: Zgromadzenie Słowa Bożego?

Kiedy słyszymy o „słowie Bożym”, to najczęściej przychodzi nam do głowy Pismo Święte. Podczas każdej niedzielnej Mszy św. po pierwszym i drugim czytaniu słyszymy: „Oto słowo Boże!”. Czasami „słowem Bożym” nazywane jest też kazanie. Proboszczowie podczas rekolekcji czy odpustu niekiedy mówią: „Słowo Boże wygłosi dla nas ksiądz taki a taki”. Ten związek nazwy naszego zgromadzenia z Pismem Świętym doprowadził kiedyś do zabawnych konsekwencji. Pewien młody chłopak postanowił wstąpić do werbistów. Napisał o tym rodzi-

com. Niestety, oni o naszym zakonie nie słyszeli. Najbliższym skojarzeniem ze Zgromadzeniem Słowa Bożego okazali się „Badacze Pisma Świętego”, to jest Świadkowie Jehowy. Jakaż była ulga rodziców, gdy zobaczyli, że syn jednak nadal jest katolikiem!

Czy zatem werbiści są zakonem biblijno-kaznodziejskim? Co przyświecało św. Arnoldowi Janssenowi przy wyborze nazwy? Czy było to szczególne umiłowanie Pisma Świętego, czy też być może chęć podkreślenia aspektu głoszenia słowa przez jego duchowych synów?

Te kwestie, choć prawdopodobnie obecne w myśli założyciela, w żaden sposób nie były pierwszorzędne. Pomysł co do nazwy zrodził się u św. Arnolda 25 marca 1875 r., a więc pół roku przed otwarciem misyjnego seminarium. Dzień ten o dziewięć miesięcy poprzedza święta Bożego Narodzenia i dlatego wtedy właśnie obchodzone jest święto Zwiastowania. Wówczas Najświętsza Maryja Panna odpowiedziała aniołowi Gabrielowi: *niech mi się stanie według słowa twego* (Łk 1,38), po czym: *Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas* (J 1,14).



Wydaje się, że dla św. Arnolda Jansena kluczowe było posłuszeństwo, miłość i pokora Syna Bożego, który spełniając wolę Ojca Niebieskiego dla zbawienia człowieka *ogolocił samego siebie, przyjmując postać sługi* (Flp 2,7). Te właśnie cechy św. Arnold widział jako nieodzowne dla przyszłych misjonarzy, poświęcając swoje dzieło Słowu Bożemu. Powinni oni być posłuszni woli Bożej. Przyjmując powołanie współpracowników Boga w zbawieniu ludzkości i głosić Ewangelię tam, gdzie jeszcze nikt jej nie głosił. Dlatego właśnie – mimo że kwestia biblijna była obecna w zgromadzeniu, a w ostatnich latach jest akcentowana coraz bardziej – na pierwszym miejscu zawsze stał i stoi misyjny charakter zgromadzenia.

Dariusz Pielak SVD



O. Bernard Polefka SVD (1910-1942)

„Pogrzebany żywcem”



Janusz Brzozowski SVD

Bernard urodził się 17 maja 1910 r. w Borku Opolskim, w rodzinie Augusta i Idy z domu Jüttner. Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości 20 kwietnia 1925 r. rozpoczął naukę w werbistowskim niższym seminarium w Domu św. Krzyża w Nysie. Po pomyślnym zdaniu egzaminu dojrzałości 14 maja 1932 r. wstąpił do werbistowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Domu św. Gabriela w Mödling k. Wiednia, gdzie odbył nowicjat i studia filozoficzno-teologiczne. Dnia 8 września 1938 r. w tamtejszym kościele seminaryjnym złożył wieczystą profesję zakonną, a 17 grudnia tegoż roku otrzymał święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie przyjął w kościele seminaryjnym w Domu św. Gabriela 24 sierpnia 1939 r. Otrzymał przeznaczenie misyjne do prowincji Kansu w Chinach.

Po przybyciu do Chin w kwietniu 1940 r. o. Polefka przez kilka miesięcy starał się dobrze poznać kulturę i język chiński, uczestnicząc w kursie zorganizowanym dla nowych misjonarzy w klasztorze werbistowskim w mieście Taikiachwang. Po kilku miesiącach, decyzją przełożonych został skierowany do pracy w Henanie Północnym, który został przekazany werbistom w 1933 r. Werbiści przejęli pracę wśród 10 tys. katolików w sześciu stacjach misyjnych. Trzy lata po przejęciu Henanu Północnego misja Sinsiang została podniesiona do rangi Prefektury Apostolskiej. Prefektem został werbista, o. Thomas Megan, który tak scharakteryzował misję: „Żółta Rzeka dzieli Henan na dwie nierówne części, północną i południową. Henan Północny ma kształt trójkąta i stanowi najnowszą misję przekazaną werbistom. Jej obszar wynosi 9 tys.

mil² o wielkości stanu Maryland. Mimo nieurodzajnych połaci ziemi, Henan Północny jest znany jako chiński raj. Ziemia jest tu urodzajna w bawełnę, kukurydzę, pszenicę i ziemniaki. Naturalne zasoby kraju sprzyjają rozwojowi misji”.

Mamy dwie różne relacje o męczeńskiej śmierci o. Polefki. Wg relacji o. Johannes Schütte SVD, nasłani prowokatorzy ponaklejali na kościele odezwy antyrządowe. O. Polefka, wychodząc z kościoła, pozrywał te afisze. Wtem podskoczyło do niego kilku opryszków i zabrało go ze sobą poza teren miejscowości. Następnie kazali o. Bernardowi wykopać grób, do którego go wrzucili i zakopali.

Wg relacji o. Bernarda Kowalskiego SVD, 21 grudnia 1942 r. o. Polefka wyruszył z chińskim towarzyszem na uroczystość odpustową św. Tomasza do wiejskiej wspólnoty w Hotun. O tragicznym końcu uroczystości o. Bernard Kowalski SVD wspominał następująco: „Przed uroczystością o siódmej wieczorem o. Polefka słuchał spowiedzi. Wtedy przyszło dwóch cywilów, którzy chcieli rozmawiać z księdzem. Przedstawili się jako żołnierze Armii Ludowej. Wyprowadzili o. Polefkę i jego towarzysza, i zagarnęli dla siebie ich rowery. Co się stało potem, jest zagadką. Do połowy stycznia 1943 r. miejscowi wierni szukali misjonarza, ale nie mogli znaleźć. Pod koniec stycznia na stację w Sinsiang przybył chiński ksiądz Lu z wiadomością, że o. Polefka i jego towarzysze zostali pogrzebani żywcem”.

Chociaż mamy różne wersje dotyczącej śmierci o. Bernarda Polefki, wiemy, że umarł za wiarę. Głosił udręczonym ludziom Dobrą Nowinę, która szczególnie w trudnej sytuacji wojny pozwalała im żyć.



O. Bernard Polefka SVD

Źródło: Archiwum SVD



„Nie potrzebuję”

Władysław Madziar SVD • GHANA

W ubiegłym roku ukazał się krótki list Kongregacji Nauki Wiary zatytułowany *Placuit Deo*, który wyjaśnia znaczenie zbawienia w chrześcijańskim rozumieniu. Potrzebne są takie wyjaśnienia obecnie, kiedy żyjemy w środowiskach wielokulturowych i wieloreligijnych i gdy do naszych umysłów przenikają najprzeróżniejsze idee. Dokument zwraca uwagę na dwie dość rozpowszechnione tendencje w dzisiejszym myśleniu, ale znane już w starożytnym chrześcijaństwie, tj. pelagianizm i gnostycyzm. Słowa te być może nie są znane, jednak za nimi kryją się postawy, które są dość powszechne.

Pelagianizm to rodzaj religijnego indywidualizmu, wyrażającego się w przekonaniu o możliwości osiągnięcia zbawienia własnymi siłami człowieka bez Bożej pomocy. Zaś gnostycyzm to zadufanie związane z przekonaniem o nadrzędności ludzkiej wiedzy; pogląd, że zbawienie jest czymś czysto wewnętrznym, zależnym głównie od osobistej więzi człowieka z Bogiem. Nie ma więc większego znaczenia troszczenie się o budowanie więzi z innymi ludźmi i angażowanie się w pomoc, by osiągnąć cel ludzkiego

życia razem z innymi. Jednak nasze zbawienie nie zależy od naszej wiedzy. A chrześcijaństwo nie może się ograniczyć do osobistej intymności z Bogiem, ale musi mieć też odbicie w naszych odniesieniach do drugiego człowieka (por. *Evangelii gaudium*, 183). Papież Franciszek często zwraca uwagę na te błędne podejścia, bo są one obecne w naszym rozumieniu życia i zbawienia.

„ODPUŚĆ SOBIE”

W marcu 2018 r. pomagałem w „błogosławieniu domów” w parafii św. Mar-

Na Piazza Navona w Rzymie



celi w Rzymie. To praktyka pastoralna podobna do polskiej tzw. kolędy. Było to dla mnie doświadczenie o tyle ciekawe, że codziennie otrzymywałem od proboszcza listę ulic i mieszkań, które miałem odwiedzić, a jednocześnie nie miałem najmniejszego pojęcia, kto otworzy drzwi. Muszę przyznać, że nie spotkałem się z reakcjami złośliwymi czy obraźliwymi. Wiele rodzin, a zwłaszcza ludzi starszych, którzy w większości zamieszkują okoliczne kamienice i bloki, przyjmowało mnie z życzliwością. Mimo wszystko było też dużo odpowiedzi odmownych. Od razu zaznaczę, że nie tylko od Włochów, ale i od osób innych narodowości, zamieszkujących dość licznie tę dzielnicę Rzymu. Powody nieprzyjęcia mnie były różne: „Mam groźne psy”, „W tej chwili przygotowuję kolację”, „Odpuść sobie”, „Akurat wychodzę”, „Nie chcę, żeby ksiądz chodził po moim mieszkaniu”, „Jestem właśnie w łazience” itp. Zdarzyło się też, że kilka osób powiedziało wprost i z przekonaniem: „Nie potrzebuję”.

TYLKO GŁUPIEC

To „nie potrzebuję” w sposób jasny obrazuje, czym jest wspomniany wcześniej pelagianizm. Jestem przekonany, że osoba, która wypowiadała słowa „nie potrzebuję”, robiła to całkiem niewinnie, nieświadoma swojej arogancji w rozumieniu życia. Za takim właśnie stwierdzeniem kryje się

ską”, *Uwumbort sie lafie* („Niech Bóg da ci zdrowie”), *Uwumbort jiri jiri nii* („Niech Bóg przyprowadzi cię z powrotem”) itp. Stwierdzenie w rodzaju „jeśli Bóg pozwoli”, nie oznacza bynajmniej ludzkiej bierności i zrzucania wszystkiego na Boga. Takie stwierdzenia raczej oznaczają mądrość człowieka wiary, który uznaje swoją ograniczoność



for. archiwum Władysława Madziara SVD

O. Władysław Madziar SVD i państwo młodzi w Kumbuyili, Ghana

przekonanie o samowystarczalności. Człowiek jest ślepo przekonany o swoich własnych możliwościach i „nie potrzebuje” Bożej ingerencji w życiu. Jednak czy ktoś o zdrowych zmysłach może się uważać za samowystarczalnego? Przecież już ludzie starożytności wiedzieli, że tylko głupiec jest w stanie negować istnienie Boga (por. Ps 53,2). Tymczasem człowiek współczesny jest tak zafascynowany osiągnięciami techniki, że staje się głupcem.

CAŁKIEM INACZEJ W AFRYCE

Coś całkiem innego charakteryzuje ludzi rozsądnych. W Afryce pozdrowienia w różnych językach odwołują się do Boga: *Nyeme adom* („Z Bożą ła-

i niewystarczalność. Mimo to nie przyjmuje swojej ograniczoności jako upokorzenia, ale jako naturalną harmonię istnienia.

Tymczasem człowiek nowoczesny w sytuacjach kryzysu staje się żałosny, bo broni się przed porażką i śmiercią rękami i nogami, bo nie są one częścią jego wirtualnego świata. Jest śmieszny, bo w jego wizji brakuje ogniwa najważniejszego – Boga i tak rzeczywistość ziemską staje się dla niego rzeczywistością ostateczną. Niestety, konsekwencją braku odniesienia do Boga jest brak autentycznych relacji z drugim człowiekiem. Pozostaje indywidualizm i dążenie do własnych celów bez zwracania uwagi na innych.



zdjęcia: Andrzej Danilewicz SVD

Słowo Boga zwycięża ciemności (zob. J 1,5)

Właśnie pochowałem młodą, 35-letnią kobietę i matkę dwójki dzieci. W ciągu zaledwie dwóch lat pochowałem w jednej rodzinie wszystkie dzieci, dwóch młodych mężczyzn i dwie młode kobiety. Zmarli na powikłania spowodowane wirusem HIV. Rodzice nie potrafili już płakać, chyba wyczerpał się ich zasób łez.

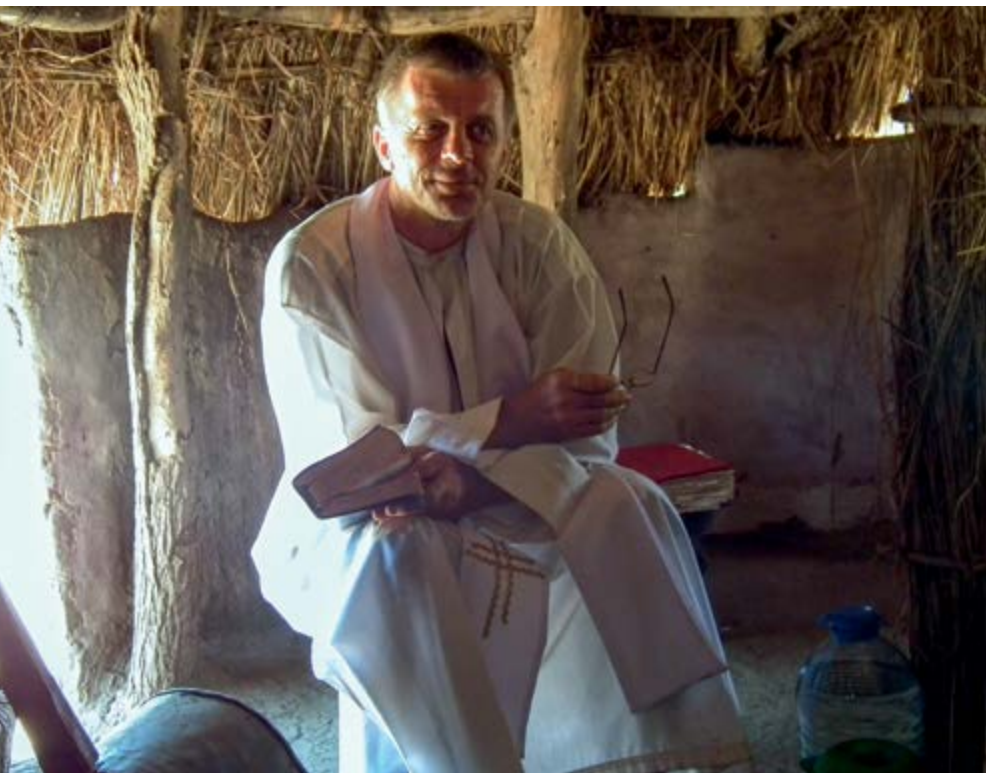


foto. archiwum Janusza Pruda SVD

Stałem w bramie sąsiadów i chwilę rozglądałem się wokoło. Typowy obrazek lokalnej zagrody. Kilka okrągłych domków, pokrytych trawą, jeden dla rodziców, inne dla dorosłych dzieci. W cieniu drzew siedziało kilku mężczyzn, którzy z ożywieniem dyskutowali na jakiś temat. Nieco dalej grupa kobiet gotowała coś w dużych, żeliwnych garnkach, ustawionych na ognisku. Nieopodal bawiły się dzieci.

„Ty jesteś pasterzem?” – starszy mężczyzna, ubrany w czarny garnitur, białą koszulę i czarny krawat zbli-

O. Janusz Prud SVD podczas Mszy św. w misyjnej stacji Luwisho, Zambia

Podszedłem do matki, kobiety w wieku ok. 58 lat. Nie wiedziałem, co powiedzieć; nie umiałem spojrzeć jej w oczy; nie potrafiłem wzbudzić iskierki wiary i nadziei. Moja wiara „umierała” w obliczu doświadczenia epidemii HIV/AIDS. Ucisnąłem dłoń mężczyźnie, ojcu rodziny, i w milczeniu wróciłem na misję.

Kryzys wiary – błogosławieństwo czy przekleństwo? Odpowiadam sobie samemu: błogosławieństwo – dla tych, którzy *trwają do końca* przy Bogu, natomiast krzyż i cierpienie dla tych, którzy rezygnują, odchodzą od Chrystusa i wybierają „świat”, aby tam szukać sensu życia. A Chrystus mówi: *kto*

wytrwa do końca (Mt 24,13), otrzyma zbawienie. Innymi słowy, człowiek nie znajdzie sensu życia bez rzeczywistości zbawienia, w której już uczestniczy poprzez wiarę (zob. J 11,25).

Niedzielne popołudnie. Wsiadłem na rower i pojechałem do znajomych. Sąsiednia wioska, ok. 7 km od misji. Siedzieliśmy pod drzewami i rozmawialiśmy o wszystkim i o niczym.

„Co dzieje się u twoich sąsiadów?”, zapytałem, obserwując ruch w wiosce. „Ktoś umarł – padła szybka odpowiedź – albo umiera.” „Znowu AIDS”, moja pierwsza myśl. „Pójdę zobaczyć” – odpowiedziałem. Wziąłem rower i pojechałem się.



foto. Marek Marciniak SVD

żył się do mnie. W rękę trzymał Biblię. „Tak, jestem księdzem, misjonarzem w Kościele katolickim”, odpowiedziałem. „I ty uczysz o Bogu, który jest Panem nieba i ziemi?” – podsunął Biblię do mojej twarzy tak, że dotykała mego nosa. „Tak, tego ich uczę”, opowiedziałem niepewnym głosem. „Okłamujeś ich!” Milczałem, nie byłem pewien, co chciał przez to powiedzieć. Po chwili dodał: „To ciemność – szatan – przejęła władzę i króluje nad światem”. Zaniepokoił mnie ton jego głosu i pewność siebie. Nic mu nie odrzekłem. „Pokażę ci, kto obecnie króluje.” Złapał mnie za rękę i wręcz siłą poprowadził do jednego z małych okrągłych domków. „Ciemność, zło i śmierć przejęły całkowitą władzę”, powtarzał. Otworzył drzwi i wepchnął mnie do środka, po czym drzwi zatrzasnął.

Przez chwilę widziałem tylko ciemność. Moje oczy powoli przyzwyczaja-

ły się do panującego mroku. Zaledwie kilka promieni światła wpadało do wewnątrz przez jedno małe, okrągłe okienko. Rozpoznałem kształty łóżka i coś przykrytego pod kocem. Pod ścianą siedziały trzy starsze kobiety. Skłoniłem głowę i bez słowa usiadłem na łóżku. Zobaczyłem twarz młodej kobiety. Była to Kelatlegile, 35-letnia kobieta, matka trójki dzieci, jak się później dowiedziałem. Patrzyłem jej w oczy. I to przerażające doświadczenie – nie było w nich życia. Umierała na komplikacje z powodu HIV.

Delikatnie podniosłem jej ciało – szkielet i przytuliłem. Jej głowa spoczywała na moim ramieniu, nie miała siły utrzymać jej prosto. Czułem jej nieregularny oddech. „Gdzie jesteś?”, mój wzrok utkwiał w ciemnym punkcie na ścianie. „Gdzie jesteś, Boże?” Logika szukała odpowiedzi, a serce pograżyło się w niepewności. Cisza. Tylko cisza. Żadnej odpowiedzi. „Powiedz, gdzie jesteś?” Czułem ciężki oddech Kelatlegile. „Powiedz, gdzie jesteś teraz, kiedy umiera Twoje dziecko? Ona ma życie przez sobą, małe dzieci do wychowania. Dlaczego pozwalasz, aby zło i śmierć rządziły światem?” Cisza. Bóg milczał. Minęła długa chwila bez słów, bez jakichkolwiek gestów komunikacji. Logika była gotowa do walki, chciała wręcz krzyczeć. „Ja jestem” – usłyszałem cichy, delikatny, a zarazem zdecydowany głos. „Ja jestem, a ty mnie nie dostrzegasz; ty, który uczysz o mojej miłości i o mo-

im królestwie.” Krople łez popłynęły po moich policzkach. Kelatlegile oddychała bardziej rytmicznie, jakby życie raz jeszcze w niej się narodziło. „Ja byłem tutaj przed tobą, jestem teraz i będę do końca. Nie bój się o Kelatlegile, niosę ją na moich ramionach. Wkrótce będzie tam, gdzie nie ma zła, ciemności i śmierci.” Mocniej przytuliłem ciało Kelatlegile, po czym delikatnie położyłem na łóżku i przykryłem kocem. Ukłoniłem się starszym kobietom i bez słowa wyszedłem. Automatycznie przymknąłem oczy, chroniąc się przed promieniami słońca.

Starszy mężczyzna był już przy mnie. Ponownie poczułem jego Biblię tuż przy moim nosie. Nasze spojrzenia spotkały się w milczeniu. Minęła chwila, skłonił głowę, przytulił Biblię do piersi i bez słowa odszedł.

Kelatlegile zmarła kilka dni później. Nie byłem na pogrzebie, wyjechałem do wioski misyjnych. Po powrocie poszedłem na cmentarz, stanąłem nad jej grobem. Serce płonęło ciepłem i światłem wiary. Wiedziałem i wierzyłem, że nie była sama.

Kryzys wiary to ciemność i wątpliwość. To doświadczenie buntu i wielu pytań. To proces wzrastania. Dopóki jesteśmy tego świadomi i wciąż idziemy z Chrystusem, dopóty żyjemy i dojrzewamy. Umieramy dla jednej „wizji” i doświadczenia wiary, aby pozwolić wyprowadzić się miłości Boga na *głębsze wody* (zob. Łk 5,4).

za: www.rownoleznik.werbisci.pl

Krajobraz w Botswanie z charakterystycznymi jego elementami: baobab i pustynia solna



Andrzej Miotk SVD

Chryścianizacja Rusi

Na przełomie X i XI w. Ruś Kijowska była największym państwem w Europie i zajmowała obszar 1 mln km². Mieszkało tu blisko 5 mln osób. Rusini handlowali głównie futrami, skórą, miodem i woskiem. Sprowadzali zaś tkaniny, wino, drogie kamienie i ozdoby.

Szlak „od Waregów do Greków”, czyli od Zatoki Fińskiej do Morza Czarnego i Konstantynopola, był znanym szlakiem handlowym. Tą drogą docierało na Ruś Kijowską także chrześcijaństwo. Przyłączenie tych terenów do Bizancjum stało się jednym z najważniejszych wydarzeń w historii Europy.

Narodziny narodu ruskiego były dziełem handlarzy skandynawskich, którzy przybyli tu w poszukiwaniu bogactw. Ich pierwszym ośrodkiem był Nowogród. W 860 r. uwolnili oni Słowian kijowskich spod panowania Chazarów, a Kijów stał się centrum ich dalszych wypadów.

W tym czasie naczelnym bóstwem pogańskich Rusinów był Swaróg – bóg nieba i ognia. Szczególnym kultem cieszył się Perun, odpowiedzialny za pioruny i błyskawice. Centralne miejsce w obrzędowości zajmował kult zmarłych. W łaźniach przygotowywano kąpiele dla dusz, szczególnie zimą, ażeby nie pomarzęły. W takim kontekście pojawiło się chrześcijaństwo.

CHRZEST KSIĘŻNEJ OLGII I WNUKA WŁODZIMIERZA

Pierwsi Ruso-Normanowie zostali ochrzczeni w Konstantynopolu już ok. 860 r. Dopiero jednak działalność księżnej Olgi rozpoczęła proces tworzenia państwa ruskiego i jego chryścianizacji. Przed chrztem była ona okrutną władczynią. Np., aby pomścić zgładzonego podstępem męża Igora, kazała żywcem zakopać posłów buntowniczego plemienia. Później zaprosiła 50 najlepszych mężów, rządzących ziemią drevlańską, i wszystkich



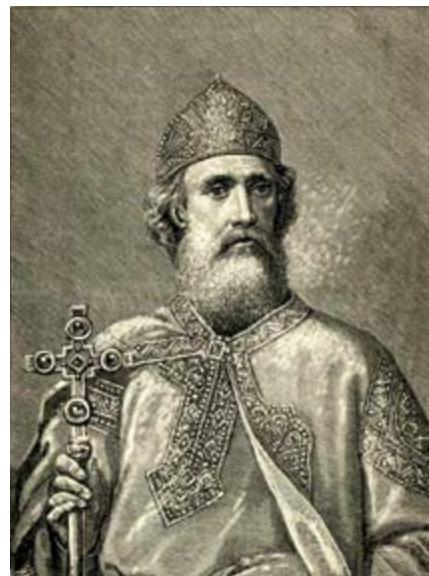
Ikona św. Olgi

spaliła w łaźni. W końcu nadszedł rok 957 – rok chrztu księżniczki Olgi. Późniejszy kronikarz napisał o niej: „Była zwiastunem Rusi chrześcijańskiej jako jutrzienka przed słońcem i jako zorza przed świtem”.

Księżna została ochrzczonej najprawdopodobniej w Konstantynopolu i tam przyjęła imię małżonki panującego cesarza Konstantyna – Heleny. Chrzest w stolicy Bizancjum nie stanowił dla władczyni przeszkody w szukaniu misjonarzy na Zachodzie. Prośba poselstwa kijowskiego do Ottona I została spełniona. W 961 r. zakonnik Adalbert, jako biskup misyjny, udał się na Ruś, jednak pracował tu bez większych rezultatów. W tym ogromnym kraju, gdzie pogaństwo wciąż kwitło w najlepsze, przenikanie chrześcijaństwa nie było łatwe. Co najmniej przez

pół wieku ludność stawiała zacięty opór. Nadal składano ofiary z ludzi, a misjonarze musieli nieraz ratować się ucieczką.

Decydującym momentem w chryścianizacji Rusi był chrzest wnuka Olgi – księcia Włodzimierza. Stało się to w Kijowie w roku 988. Ten lubieżny olbrzym i nieokrzesany żołnierz, który zmarł w zgrzebnym szacie pokutnika, wsławiając się miłosierdziem i ła-

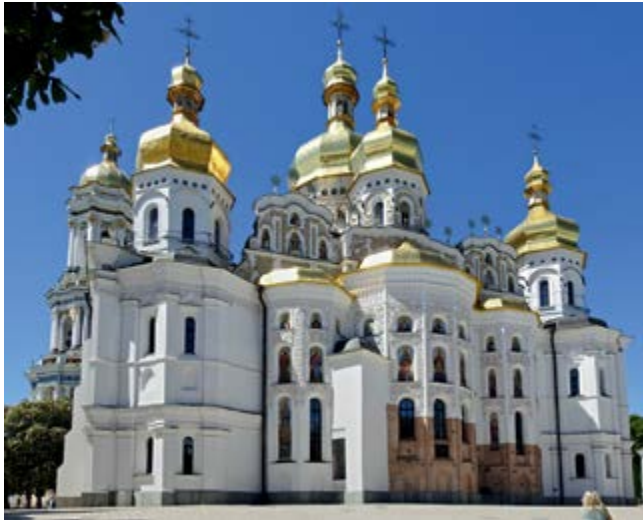


Włodzimierz Wielki, rycina z 1889 r.

godnością, jest w pewnym sensie odbiciem chrześcijaństwa rosyjskiego, pełnego różnych sprzeczności. Współistniały w nim: żywa wiara i upodobanie do grzechu.

JAKIE CHRZEŚCIJAŃSTWO?

Włodzimierz miał wybitny talent polityczny, umiał zjednywać sobie ludzi i miał wrodzony spryt. W celu wzmocnienia władzy centralnej podjął próbę stworzenia w Kijowie panteonu wszystkich bóstw plemiennych. Kiedy eksperyment się nie powiódł, książę zdecydował się na przyjęcie chrześcijaństwa. Wedle zapisu mnicha i kronikarza Nestora, pierwszorzędną sprawą było dokonanie wyboru odpowiedniego obrządku. Włodzimierz zwołał na swój dwór przedstawicieli chrześcijan z różnych krajów, a nawet muż-



zdjęcia: pixabay

Ławra Peczerska, Kijów

manów. Potem wszędzie tam wysłał swych posłów, aby zobaczyli na miejscu, jak wyglądają ich nabożeństwa i służba Bogu. W kronice czytamy: „Chodziliśmy do Bułgarów i patrzyliśmy, jak się kłaniają w świątyni – to jest w meczecie – stojąc bez pasa; pokłoniwszy się, siądzie, i patrzy tędy i owędy jak opętany, i nie ma wesela w nich, jeno smutek i smród wielki. Nie jest dobry zakon ich. I przyszliśmy do Niemców, i widzieliśmy w świątyni mnogie nabożeństwa odprawiane, a piękności nie widzieliśmy żadnej. I przyszliśmy do Greków, i wiedli nas, gdzie służą Bogu swojemu, i nie wiedzieliśmy: w niebie byliśmy czy na ziemi. Nie ma na ziemi takiego widowiska pięknego. Nie wiemy, jak opowiedzieć o tym, wiemy tylko, że tam Bóg z ludźmi przebywa, i nabożeństwo ich jest najlepsze ze wszystkich krajów”.

Przepych sakralnych budowli Konstantynopola i jego liturgia miały decydujące znaczenie w wyborze obrządku dokonany

przez Włodzimierza. Decydując się na Bizancjum, poślubił on księżniczkę bizantyjską Annę – siostrę cesarza Bazylego II. Zaraz po przyjęciu chrztu przez władcę, nastąpił masowy chrzest Kijowian w wodach Dniepru w uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

CHRZEŚCIJAŃSTWO RELIGIĄ PAŃSTWOWĄ

Książę Włodzimierz podniósł chrześcijaństwo do rangi religii państwowej i oficjalnie zabronił pogaństwa. Do pracy misyjnej sprowadził duchowieństwo z Krymu i Bułgarii. Przystąpiono do organizowania miejscowego Kościoła. Wkrótce Ruś otrzymała własną metropolię w Kijowie, a jej pierwszym metropolitą został Grek Teofilakt. Przed 1170 r. w arcybiskupstwie kijowskim było już 11 diecezji. W połowie XIII w. sieć parafialna pokryła cały kraj.

Ogromną rolę w dziele chrystianizacji Rusi odegrały klasztory bazylianckie. W okresie przedmongolskim ich liczba sięgała 200. Szczególnie dla duchowej i materialnej kultury kraju zasłużył się największy klasztor w Kijowie – Ławra Peczerska. To tu powstała pierwsza kronika państwa ruskiego – *Latopis Nestora*.

Chrzest Rusi był wielkim aktem religijnym i zarazem doniosłym wydarzeniem politycznym. Wydarzenie to można porównać ze związkiem Kościoła frankońskiego z Rzymem, jaki się dokonał za czasów św. Bonifacego, Pepina i Karola Wielkiego. Różnica jednak jest taka, że na wiodącym ludzie słowiańskim – Rusinach, nie Zachód lecz chrześcijaństwo bizantyjskie wycisnęło swoje decydujące piętno. Ich przyszła stolica – Moskwa była przeznaczona do tego, aby po upadku Konstantynopola – nowego Rzymu, stać się „trzecim Rzymem”.



Pomnik
św. Włodzimierza
w Kijowie





Czytając życiorys s. Caeliane Klamminger SSPS, doświadczam tego, że życie może być bardzo krótkie. Ktoś kiedyś pięknie napisał, że nieważne, ile lat żyjemy, ale ważne jest, ile miłości zostawiliśmy na tym świecie pełnym zagubienia, poszukiwań, walki o życie, głodu i bogactwa, wiary i obojętności czy iluzji albo zupełnego oddania siebie w darze miłości. Tak naprawdę sensem naszego życia musi być miłość. Niezależnie od tego, jakie prace wykonujemy lub jakie stanowiska piastujemy. Tylko z miłości będziemy kiedyś sądzeni, wszystko inne pójdzie w zapomnienie. Największym



for. Katarzyna Kubik

Klasztor św. Kolomana w Stockerau (Austria), w którym przebywała s. Caeliane po wstąpieniu do zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego



for. Archiwum SSPS

Grób s. Caeliane na cmentarzu Jeruzalem w Raciboru

pragnieniem Boga jest dawanie siebie człowiekowi, a Jego największym cierpieniem – obojętność na łaski, którymi chce nas obdarzyć.

Św. Jan od Krzyża napisał: „Miłość jest płomieniem, który chce płonąć jeszcze mocniej”. S. Caeliane wstąpiła do Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego, kiedy miała 17 lat. Jej miłość do Boga i człowieka była tak wielka, że nie chciała czekać dłużej, a jej największym pragnieniem było pełne oddanie się Bogu w służbie misyjnej Kościoła. To właśnie miłość była źródłem jej motywacji, działań i decyzji. Żaden wysiłek nie może dać nam Boga, natomiast nasze wysiłki, zmierzające do otwarcia drzwi serca, są konieczne, aby Bóg dał nam siebie. Nasza współpraca polega na otwarciu serca, na odczuwaniu pragnienia i na przygotowaniu się do otrzymania tego, co Bóg chciałby dać. S. Caeliane pozwoliła się wypełnić miłością, która jest sensem codzienności i pielgrzymowania.

Pozwolić pochłonać się miłości Boga

Czy jest w nas dzisiaj to pragnienie, by pochłonięła nas miłość?

Gdy pozwolimy pochłoniąć się miłości, każdą chwilę życia będziemy zdolni oddać Bogu. Żyć Bogiem cały czas, nie marnować ani chwili bez Boga. S. Caeliane już jako młoda zakonnica w Głubczycach oddała się służbie rannym na skutek wojny. Wszystko czyniła z wielką miłością, bo nie ma miłości Boga bez miłości do człowieka. Tę palącą miłość do Boga wyrażała w miłosiernych gestach okazywanych człowiekowi. Nie marnowała czasu, każda minuta i każdy gest były modlitwą i miłością, dotykając w ten sposób jedynego sensu życia w Bogu i dla Boga. Bóg jest miłością, ponieważ jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym, a miłość ma tylko jedno pragnienie: udzielać się, promieniować, pociągać do siebie. Miłość pragnie dawać siebie.

S. Caeliane, rezygnując z pragnień ziemskich, wierzyła w miłość, która ukochała ją jako pierwszą. Ponieważ wierzyła w nieskończone miłosierdzie, poddała się działaniu ognia miłości miłosiernej. W ten sposób odkryła, że jej powołaniem jest miłość. I za nią oddała życie. To niesamowite,

że można tak głęboko wierzyć w sens miłości i wierności – oddać życie, by żyć wiecznie, przy boku Najdroższego Jezusa. W niebie stajemy się miłością w miłości, światłem w świetle. Warto więc żyć, patrząc w kierunku nieba, naszego domu i miejsca, gdzie spełnią się najgłębsze pragnienia.

W rzeczywistości największego bólu, opuszczenia, samotności i brutalności życia, życie s. Caeliane zostaje przemienione przez miłość. Umiera w obronie swych wartości, w obronie wierności w miłości. Ta młoda kobieta odchodzi z tego świata jako męczennica miłości. Bóg wybiera co słabe, aby zadziwić silnych. Jezusowa droga jest często paradoksem, ale jest Dobrą Nowiną dla ubogich i szaleństwem dla wielkich, dla złudnej mądrości tego świata. Droga s. Caeliane to powrót do Ewangelii w jej czystej postaci. Św. Augustyn napisał: „Życie chrześcijanina jest świętym pragnieniem”. „Miłość jest moim pragnieniem” – napisała s. Caeliane swoim życiem i pokazała światu, że życie zakonne ma głęboki sens tylko wtedy, jeśli jest pragnieniem miłości, bo Bóg jest Miłością.

Dolores Dorota Zok SSPS

Dziwnie sympatyczne misie koala



Konrad Keler SVD



Śp. o. Konrad Keler SVD i misie koala

Bóg ukazuje swoje piękno w różnorodności stworzeń. Nie tylko ludzie cieszą się darami, którymi ubogaca nas Stwórca. Podziwiamy piękno przyrody urozmaiconej w zależności od miejsca, klimatu czy środowiska geograficznego. Także zwierzęta na swój sposób zadziwiają nas oryginalną różnorodnością.

Wiele sympatii budzi miś koala, którego ojczyzną jest Australia, choć dzisiaj tylko wschodnia część tego kraju. Ludzie odwiedzający siedliska misiów koala, szczególnie dzieci, mogą im się przyglądać godzinami i podziwiać ich sympatyczne zachowanie. Urocze wydają się długie uszy, spłaszczony nos i bardzo żywe, urzekające oczy oraz miłe futerko.

Można dostrzec w tym misiu piękno Bożego stworzenia.

Koale, których wzrost nie przekracza 80 cm, są roślinożerne i żyją na drzewach, głównie eukaliptusowych. Schodzą na ziemię jedynie po to, aby przejść na kolejne drzewo. Koala

całymi dniami wisi wśród gałęzi, a jego ruchy są bardzo powolne. Dziennie spożywa pół kilograma liści eukaliptusa, zawierających sporo substancji toksycznych. Tak dużo, że mogłyby zabić np. stado wołów. Jednak misie mają specjalnie przystosowaną wątrobę, dzięki czemu trawią wszystkie toksyczne substancje eukaliptusa. Popadają w stan letargu, który czasem zbliża się do utraty przytomności. Podobno liście eukaliptusa fermentują w brzuchu koali i działają jak alkohol. Dlatego misie są ciągle „na rauszu”, potocznie powiedzielibyśmy – lekko „podchmiele”, a mimo to nie spadają z drzew. Naukowcy podają, że koale, będąc pod ciągłym wpływem tych sfermentowanych substancji, śpią nawet 20 godzin na dobę. I co ciekawe, pomimo ciągłego przebywania na drzewach nie żyją samotnie. Zawsze tworzą grupy, jakby koniecznie potrzebowały bliskości. Zastanawia ich niesamowicie leniwy tryb życia. Przesypiać tyle czasu?

Misie koala są pod ochroną. Mimo bardzo ubożego pożywienia – ograniczają się do liści eukaliptusa – mają cenne futra. Dlatego w ciągu wieków stały się obiektem polowań. Wyjątkowo

piękne i ozdobne futerka koali są poszukiwane i bardzo drogie. Futerka te wydają ponoć specyficzny balsamiczny zapach, oddalający pasożyty. Noszone przez człowieka, mają na niego leczniczy wpływ. Dlatego zwierzęta te są pod ochroną. Trzeba więc bronić koali przed pазerną konsumpcją współczesnego świata niszczącego środowisko. Dzięki ochronie jeszcze możemy się cieszyć tym „dziwem” natury.



zdjęcia: Konrad Keler SVD



foto: Archiwum SSPSAP

Na podobieństwo Jezusa, umiłowanego Syna, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat (J 10,36), również ci, których Bóg powołuje, aby szli za Nim, zostają poświęceni i posłani na świat, by naśladować Jego przykład i kontynuować Jego misję. Dotyczy to zasadniczo każdego ucznia, jednak w szczególny sposób odnosi się do tych, którzy są powołani, by w konkretnej formie życia konsekrowanego naśladować Chrystusa „bardziej z bliska”, tak aby On był „wszystkim” w ich życiu. W ich wezwaniu jest zatem zawarte zadanie całkowitego poświęcenia się misji Chrystusa; więcej – pod działaniem Ducha Świętego, który jest źródłem każdego powołania i charyzmatu, samo życie konsekrowane staje się misją, tak jak było nią całe życie Jezusa. W tej perspektywie można również dostrzec, jak ważna jest profesja rad ewangelicznych, dzięki niej bowiem osoba staje się całkowicie wolna, aby poświęcić się sprawie Ewangelii. Należy zatem stwierdzić, że misja ma istotne znaczenie dla każdego Instytutu, nie tylko dla Instytutów czynnego życia apostolskiego, ale także życia kontemplacyjnego.

Najważniejszym przejawem misji nie są bowiem zewnętrzne dzieła, ale przede wszystkim uobecnianie w świecie samego Chrystusa przez osobiste świadectwo. Oto jest wyzwanie i pierwszoplanowe zadanie życia konsekrowanego! Im bardziej upodabniamy się do Chrystusa, tym bardziej czynimy Go obecnym i działającym w świecie dla zbawienia ludzi.



Ekwador

Republika Ekwadoru to państwo położone w północno-zachodniej części Ameryki Południowej, pomiędzy Kolumbią a Peru. Pod jurysdykcją Ekwadoru znajdują się także oddalone o 1000 km od lądu Wyspy Galapagos. Ten wulkaniczny archipelag znany jest z dużej liczby endemicznych gatunków roślin i zwierząt, i był niegdyś badany przez Karola Darwina, którego obserwacje tamtejszej fauny przyczyniły się do sformułowania teorii ewolucji.

Wyspy Galapagos są obecnie obszarem chronionym, a w całym Ekwadorze znajduje się w sumie 11 parków narodowych, 10 ostoisk dzikich zwierząt oraz 9 rezerwatów ekologicznych. Ekwador jako pierwsze państwo na świecie wpisało prawa natury do swojej konstytucji. W 2008 r. wraz z przyjęciem nowej ustawy zasadniczej uchwalono także tzw. plan *Buen Vivir* (Dobre Życie), którego celem jest zrównoważona ochrona i zarządzanie dziedzictwem przyrodniczym, w tym bioróżnorodnością lądową i morską, uważaną za sektor strategiczny. W 2008 r. 19% powierzchni Ekwadoru było obszarem chronionym; plan Dobrego Życia dla zwierząt i roślin zakłada jego zwiększenie do 32%.

W ostatnich latach na lepsze życie mogli liczyć także obywatele Ekwadoru. Przez wiele lat kraj ten zmagał się z polityczną niestabilnością i gospodarczymi kryzysami, czego skutkiem była m.in. rezygnacja z własnej waluty na rzecz amerykańskiego dolara. Stabilizację przyniosła prezydentura Rafaela Correi, który przez 10 lat (2007-2017) przeznaczał znaczne sumy na inwestycje w edukację, służbę zdrowia i drogi, na co pozwoliły wysokie ceny ropy na rynkach światowych. Correa był oskarżany o próby ustanowienia systemu autorytarnego, ograniczanie wolności prasy czy

zwalczanie ruchów rdzennej ludności, ale zgodnie z prawem nie ubiegał się o kolejną kadencję i w 2017 r. władzę przekazał następnemu demokratycznie wybranemu prezydentowi (o bardzo charakterystycznym imieniu) Leninowi Moreno.

Moreno zaskarbił sobie przychylność Ekwadorczyków dzięki zaangażowaniu na rzecz niepełnosprawnych, sam bowiem od wielu lat porusza się na wózku inwalidzkim. Jeszcze gdy był wiceprezydentem, uruchomił program Solidarna Misja im. Manuela Espejo, dzięki któremu blisko 300 tys. niepełnosprawnym zapewniono profesjonalną opiekę medyczną i techniczną, w tym wózki inwalidzkie i protezy, a w miastach zaczęto tworzyć infrastrukturę dla tej grupy osób.

W 2012 r. Ekwador zaangażował się w międzynarodowy konflikt związany z Julianem Assange, założycielem portalu Wikileaks, który umożliwia anonimowe zamieszczanie tajnych dokumentów. Assange schronił się wówczas w londyńskiej ambasadzie

ŚWIAT MISYJNY



Ekwador:

- powierzchnia: 283 561 km² (75. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 16,5 mln (68. miejsce na świecie)
- stolica: Quito
- język urzędowy: hiszpański (w użyciu są także języki keczua i shuar)
- religie: katolicy 74%, protestanci 10%, Świadkowie Jehowy 1,2%, ateści 7,9%
- jednostka monetarna: dolar amerykański (USD)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 11 500 USD (2017 r.: 132. miejsce na świecie)

Ekwadoru, uciekając przed oskarżeniami ze strony Szwecji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Władze Ekwadoru z jednej strony udzieliły mu azylu, z drugiej ambasada stała się dla niego swoistym więzieniem, gdzie został pozbawiony m.in. dostępu do internetu.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov, counterpunch.org, polityka.pl



O. Mariusz Szczepański SVD podczas Mszy św. z jedną ze wspólnot Indian Quechua (Keczua) w Ekwadorze

for. Mariusz Szczepański SVD

Mariusz Szczepański SVD • EKWADOR

Jako misjonarz werbista i proboszcz

Od dziewięciu lat posługuję jako misjonarz Zgromadzenia Słowa Bożego w Ekwadorze. Przed pięciu laty zacząłem pracę proboszcza małej parafii w górach, położonej na wysokości 3000 m n.p.m., na południu Ekwadoru, wśród rodowitej ludności zamieszkującej andyjską część kraju. To Indianie Quechua (Keczua), prawowici właściciele tych ziem. Ta grupa etniczna mieszka w 25 wioskach, należących do mojej parafii i rozrzuconych na obszarze prawie 120 km².

Jako misjonarz werbista, dzięki formacji otrzymanej w naszym seminarium w Polsce, mogę pomagać tutaj, organizując różnego rodzaju kursy formacyjne. Mają one na celu wzmocnienie duchowe – poprzez bliższe poznanie Pisma Świętego, ale także mają wspierać Indian i zapoznać ich z prawami im przysługującymi, a które często nie są szanowane i respektowane przez innych. Poza tym realizujemy program lekcyjny, aby obniżyć poziom analfabetyzmu, jak również prowadzimy zajęcia praktyczne – z zakresu kursów pieczenia lub wyszywania np. obrusów, a także spotkania motywacyjne dla młodzieży, aby potrafiła doceniać wartości kształtujące ich życie.

ISKRA NADZIEI NIE GAŚNIE

Wszystko to jest możliwe dzięki wsparciu modlitewnemu i materialnemu, które otrzymuję od przyjaciół misji. Wiele rodzin z mojej ekwadorskiej parafii, dzięki przyjaciołom misji, otrzymuje pomoc w postaci paczek żywnościowych. Spora liczba uczniów może rozpocząć nowy rok szkolny z przyborami i tornistrem, wielu z nich ma opłacone drugie śniadanie, a trzeba też dodać, że często wychodzą z domu bez zjedzenia posiłku. Ludzie są niesamowicie wdzięcz-



O. Mariusz Szczepański SVD podczas wizyty w jednej z wiosek w czasie Bożego Narodzenia

ni za każdą pomoc, ponieważ czują, że dzięki dobrodziejom z Polski ta iskra nadziei na lepsze jutro nie zgaśnie. Dziękuję Wam, Drodzy Przyjaciele, za Wasze dobre serca.

Cztery lata temu w jednej ze wspólnot rozpoczęliśmy budowę kaplicy.

Dotychczas mieszkańcy wioski spotykali się w małym baraku, gdzie odbywały się katechezy, modlitwy wspólnotowe oraz Eucharystie. Zaangażowanie tych ludzi i determinacja, by po wielu, wielu latach mieć swoją kaplicę, spowodowała, że udało nam się zrobić posadzkę i postawić ściany oraz położyć prowizoryczny dach. Niestety brakuje nam jeszcze funduszy na dobudowanie wieży tej kaplicy oraz na jej wykończenie. Dlatego zwracam się z wielką prośbą do Was, Drodzy Dobrodzieje, abyście pomogli nam w dokończeniu tego dzieła. Każdy pragnie godnego miejsca kultu religijnego, również dla moich para-

Pampanesa – wspólny posiłek Indian Quechua (Keczua) po Mszy św.



fian jest ważne, by mieć godne miejsce na modlitwę, Msze św., sprawowanie sakramentów oraz dziękowanie Bogu za otrzymane dobro, także od Was. Ufam, że dobry Bóg wynagrodzi zaangażowanie i trud związany z pomocą na rzecz misjonarzy i misji.

„BÓG ZAPŁAĆ”

Ze swej strony składam serdeczne „Bóg zapłać” każdemu za codzienne modlitwy w intencji misji i misjonarzy oraz pomoc materialną na rzecz dzieła misyjnego Kościoła. Niech wszystko to dzieje się na chwałę Trójjedynego Boga. Zapewniam o pamięci modlitewnej, a w imieniu moich parafian, którzy tę pomoc otrzymują, tak po ludzku dziękuję.



zdjęcia: Mariusz Szczepanski SVD

Młodzież z parafii Quingeo z o. Mariuszem



„Dzięki Ci, Panie, że mnie powołałeś” (z obrazka prymicyjnego)

O. Konrad Keler SVD (1948-2018)



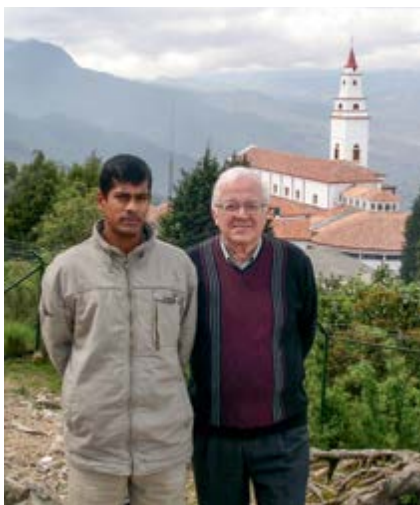
O. Konrad Keler SVD

Profesor Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, prowincjał Polskiej Prowincji Księży Werbistów, radca generalny oraz wieloletni wicegenerał Zgromadzenia Słowa Bożego (księży werbistów) w Rzymie... O. Konrad Keler SVD był osobistością w Polskiej Prowincji, jaka pojawia się raz na kilkadziesiąt lat. W moim długim doświadczeniu zakonnym, uwzględniając różnorodność epok i charakterów, mogę go jedynie porównać do pierwszego powojennego prowincjała, więźnia obozu koncentracyjnego w Dachau, o. Jacka Kubicy SVD (1903-1962).

Konrad Keler urodził się 4 listopada 1948 r. w Syryni, gmina Lubomia w województwie śląskim, w powiecie wodzisławskim, jako syn Karola i Wiktorii z domu Staniczek. Został ochrzczony w miejscowym kościele parafialnym pw. św. Antoniego Padewskiego 14 listopada 1948 r. Ojciec jego był górnikiem w kopalni „Anna”, matka zajmowała się domem. Miał tylko jednego o cztery lata starszego brata. Szkołę podstawową ukończył na miejscu (1962 r.), a liceum w Wodzisławiu (1966 r.). Po maturze napisał: „Po dłuższym zastanowieniu zdecydowa-

wałem się zostać kapłanem-misjonarzem, pragnąc służyć Bogu i ludziom” (z życiorysu). Wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego w Pieniężnie, gdzie 8 września 1966 r. rozpoczął nowicjat. Tam również w Misyjnym Seminarium Duchownym odbył studia filozoficzne i teologiczne, a po ich ukończeniu – z powodu słabej kondycji fizycznej matki – otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa pomocniczego diecezji katowickiej Józefa Kurpasa w kościele parafialnym w Syryni 6 maja 1973 r. Jeszcze tego samego roku rozpoczął specjalistyczne studia z teologii dogmatycznej na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, które po pięciu latach uwieńczył doktoratem nt. *Znaczenie ateistycznej soteriologii i chrystologii Milana Machoveca* (1978 r.). Po ukończeniu studiów został profesorem dogmatyki w Pieniężnie.

W 1986 r. o. Keler został wybrany na prowincjała Polskiej Prowincji i urząd ten pełnił przez dwie trzyletnie kadencje. W 1994 r. został powołany przez XIV Kapitułę Generalną na sześćioletnią kadencję na radcę generalnego w Rzymie, a po niej na dalsze dwie kadencje jako wicegenerał. Był pierwszym Polakiem werbistą na tak wysokim stanowisku w zgromadzeniu. Był



O. Keler w Kolumbii

to dla o. Kelera 18-letni okres wytężonej pracy dla dobra zgromadzenia i Kościoła, czas niezliczonych wizytacji generalnych w ponad 70 prowincjach misyjnych, o różnych kulturach i językach. Nawiązał w tym okresie liczne kontakty z instytucjami kościelnymi, zakonami męskimi i żeńskimi. Zakonnicy i zakonnice z Polski, będący członkami zarządów generalnych w Rzymie, od 1993 r. zaczęli tworzyć grupę osób regularnie się spotykających. W 1994 r. wybrali swego pierwszego przewodniczącego, ks. Jana Koryckiego, pallotyna. 13 grudnia 2007 r. zostały zatwierdzone *ad experimentum* „Wytyczne dla Polaków należących do zakonnych zarządów generalnych w Rzymie”, a przewodniczącym ich konsulty został o. Keler. W 2012 r. został wybrany na następną kadencję, ale był to już dla niego czas powrotu do Polski.

Już w trakcie studiów rzymskich o. Keler nawiązał żywe kontakty ze świeżo powstałą (1968 r.) Wspólnotą Sant'Egidio. Jej główne cele to: wspólnota, modlitwa, przyjaźń z ubogimi, służba pokojowi, służba bez granic. Członkowie wspólnoty nie przyjmują święceń kapłańskich, dlatego o. Konrad pełnił u nich posługę kapłańską, jak również brał udział w pracach charytatywnych. Współpracę z tą wspólnotą kontynuował w trakcie swej pracy w generalacie zgromadzenia oraz po powrocie do kraju.

O. Konrad Keler był miłośnikiem swej małej ojczyzny. Na temat gminy i wchodzących w jej skład miejscowości: Syrynia, Lubomia, Grabówka, Nieboczowy opublikował materiały historyczne zebrane przez nauczycielkę i miłośniczkę Śląska z Syryni, dr Annę Wróbel (1991 r.). Po powrocie na stałe do Polski napisał o niej samej książkę: *Anna Wróbel – nauczycielka i miłośniczka ziemi śląskiej* (Lubomia-Katowice 2015). W 2013 r. został Honorowym Obywatel Gminy Lubomia, a w 2015 r. otrzymał honorowy tytuł Przyjaciela Szkoły od Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Syryni.

Mimo rozlicznych zajęć o. Keler znajdował czas, by z czytelnikami



zdjęcie: archiwum Konrada Keler SVD

Z papieżem Benedyktem XVI

miesięcznika „Misjonarz” dzielić się swymi spostrzeżeniami i refleksjami z misji. Ukazały się one częściowo w zbiorach wydanych przez wydawnictwo „Verbinum”. Jest też autorem licznych rozpraw naukowych.

Po ukończeniu wieloletniej służby w centrum zgromadzenia, o. Konrad Keler na własne życzenie w 2012 r. wrócił do Polski. 13 stycznia 2013 r. otrzymał od prowincjała Polskiej Prowincji skierowanie do Domu Misyjnego Ducha Świętego w Warszawie, z przeznaczeniem na kapelanię sióstr misjonek Służebnic Ducha Świętego w Sulejówku. Znalazł się w ten sposób niemal w centrum spraw Kościoła i zgromadzenia w Polsce. W tym samym roku wygłosił trzy serie rekolekcji dla współbraci Polskiej Prowincji. W 2014 r. został przez Konferencję Episkopatu Polski powołany na konsultora Komisji Episkopatu Polski ds. Misji. Jednak niemal od samego powrotu z Rzymu do Polski zaatakowały go różne choroby. Przechodził wiele operacji. W miarę sił, w krótkich okresach regresji choroby nowotworowej udzielał się w mediach i nie przestawał pisać do różnych periodyków.

O. Konrad Keler był człowiekiem o nieprzeciętnej inteligencji, wielkiego taktu w obcowaniu z innymi. Przejawiało się to zwłaszcza podczas licznych wizytacji generalnych w krajach

misyjnych. Miał dar rozumienia ludzi, dar radosnej służby Bogu i bliżniemu oraz dar cierpliwego znoszenia choroby.

27 sierpnia 2018 r. po długiej i bolesnej chorobie o. Keler odszedł po wieczną nagrodę w klasztorze sióstr Służebnic Ducha Świętego w Sulejówku k. Warszawy w 70 roku życia, w 52 roku życia zakonnego i 45 roku kapłaństwa. Dwustopniowy pogrzeb – pożegnanie w Sulejówku 30 sierpnia, a zwłaszcza pogrzeb z pochówkiem na cmentarzu klasztorным 31 sierpnia 2018 r. w Pieniężnie, ukazały jego wielkość i nieprzeciętność. Mówiono, że jeszcze takiego pogrzebu nie było w Pieniężnie. Najwięcej o nim samym może powiedzieć modlitwa, którą ułożył z okazji 40-lecia kapłaństwa (2013 r.): „Trójjedyny Boże, bądź uwielbiony i pochwalony: za natchnienie mego serca darem kapłaństwa w Zgromadzeniu Słowa Bożego; za kochające serca rodziców i krewnych; za życzliwe i dobre serca syryjskich parafian; za otwartość serc napotkanych ludzi; za znane mi i nieznane serca ludzi dobrej woli i miłujące pokój. Panie, bądź wieczną nagrodą dla tych, którzy przeprowadzili się już na drugi brzeg życia, a serca pielgrzymujących na tej ziemi nieustannie umacniaj w wierze, podtrzymuj w nadziei i rozpalaj miłością”.

Alfons Labudda SVD

O. Józef Glinka SVD (1932-2018)

Misjonarz i naukowiec

O. Józef Glinka miał niezwykleć śmierć. Zmarł z nadmiaru wzruszeń ze szczęścia. 26 sierpnia 2018 r. podczas bardzo uroczystej sesji naukowej Uniwersytetu Airlangga w Surabai została mu wręczona książka poświęcona jego osobie (napisana przez jego byłą studentkę, Bernadę Rurit). Po tej sesji było wielkie przyjęcie, trwające długie godziny. Wieczorem o. Józef poczuł się zmęczony, a następnego ranka serce mu pękło – zawał, szpital, 30 sierpnia utrata przytomności i śmierć w otoczeniu współbraci i sióstr Służebnic Ducha Świętego prowadzących szpital św. Wincentego a Paulo w Surabai. Pan powołał swojego wiernego sługę o. Józefa Glinkę do siebie, w 86 roku życia, w 68 roku życia zakonnego i w 61 kapłaństwa. Po 53 latach pracy misyjnej w Indonezji.

Józef Glinka urodził się 7 czerwca 1932 r. w Chorzowie z rodziców Konrada i Elżbiety z domu Pollak. Wśród jego najbliższych krewnych było pięciu werbistów i jedna siostra misjonarka Służebnica Ducha Świętego. Po szkole podstawowej Józef zgłosił się w 1946 r. do niższego seminarium duchownego księży werbistów, do Domu Misyjnego św. Krzyża w Nysie. 8 września 1949 r. rozpoczął nowicjat w Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie. Tamże w Misyjnym Seminarium Duchownym kontynuował studia filozoficzno-teologiczne i po trzecim roku studiów 7 lipca 1957 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Po prymicjach w Katowicach Piotrowicach wrócił na rok do seminarium, by uzyskać absolutorium ze studiów seminaryjnych. W 1958 r. został przez przełożonych przeniesiony do Domu Misyjnego św. Krzyża w Nysie, skąd dojeżdżał do Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Opolu w celu zdobycia państwowej matury. Od 1959 r. należał do Domu Misyjnego św. Stanisława Kostki w Chludowie k. Poznania, studiując na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu biologię. (Tu mały nawias: Wraz z nastaniem

ery Władysława Gomułki wydawało się, że nadeszły nowe czasy dla Polski i że będzie można na nowo otwierać szkoły katolickie zlikwidowane przez ówczesne władze komunistyczne w 1952 roku. W tym celu trzeba było przygotować nauczycieli. Wysłano zatem naszych ojców na studia humanistyczno-przyrodnicze, mianowicie na: język polski, historię, języki klasyczne, matematykę, geografię, chemię i wspomnianą biologię.) O. Józef wybrał specjalizację z zakresu biologii człowieka, czyli antropologię. Pracę magisterską obronił w 1964 r. Zaraz potem prowincjał zaangażował go jako wykładowcę w misyjnym seminarium w Pieniężnie do prowadzenia wykładów z filozofii przyrody. Równocześnie o. Józef rozpoczął kurs doktorancki na Uniwersytecie Wrocławskim. W tym samym czasie zgłosił się na wyjazd na misje do Indonezji. Wyjazd nastąpił 18 sierpnia 1965 r.

Było to jedno z większych wydarzeń w życiu Kościoła w Polsce, kiedy po wojnie po raz pierwszy wyjechało 20 polskich werbistów do Indonezji i 2 do Ameryki Południowej. Została w ten sposób otwarta furtka dla polskich misjonarzy, chcących pracować w krajach misyjnych. Z grupy tych 20 polskich misjonarzy-werbistów pracuje tam do dzisiaj jeszcze sześciu.

W okresie grudzień 1966 – kwiecień 1967 o. Józef Glinka odbył wyprawę badawczą na wyspę Palue. Materiał z niej posłużył do napisania pracy doktorskiej pod kierunkiem prof. Bronisława Jasickiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego, obronionej 30 czerwca 1969 r. Tempo pisania tej pracy było niezwykle a wysiłek tak duży, że w konsekwencji o. Glinka wymagał leczenia szpitalnego, na skutek czego wiza na ponowny powrót do Indonezji straciła ważność, a odzyskanie jej trwało do września 1971 r. Od lipca 1972 r. zaczął wykłady z antropologii na katolickim uniwersytecie Atma Jaya w Dżakarcie. Równocześnie wykładał w werbistowskim seminarium duchownym w Ledalero na wyspie Flores. Po roku o. Glinka otrzymał stypendium Fundacji Aleksandra Hum-



O. Józef Glinka SVD

boldta w Bonn-Bad Godesberg na przygotowanie pracy habilitacyjnej. Stypendium to realizował w latach 1974-1975. Na jego prośbę stypendium wydłużono o kolejny rok, ale kłopoty z wizą sprawiły, że wykorzystał je w latach 1976-1977. Habilitował się w maju 1977 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a tematem pracy była sytuacja antropologiczna całego obszaru malajskiego. Dorobek naukowy, praca oraz kolokwium habilitacyjne zostały ocenione na *summa cum laude*. Z początkiem czerwca o. Glinka wrócił do Indonezji, ale w następnym roku przyjechał do Europy na urlop zdrowotny. Powrócił do Indonezji w lutym 1979 r.

Na skutek nieporozumienia ze współbratem z Holandii, o. Glinka zaczął pracować na uniwersytecie państwowym w Kupangu na Timorze, a następnie na wydziale medycznym państwowego uniwersytetu Airlanga w Surabai, gdzie został stałym współpracownikiem Instytutu Żywienia. Był już znanym antropologiem i bywał zapraszany na międzynarodowe kongresy (Nicea 1982), wykłady gościnne (katedra antropologii w Moguncji 1983, gdzie po raz trze-

ci, jako wyróżnienie, otrzymał stypendium naukowe Fundacji Humboldta). W misyjnym seminarium w Pieniężnie miał szereg wykładów dla kleryków będących na ostatnich dwóch kursach przed święczeniami na temat przygotowania psychicznego misjonarza do pracy w odmiennym kontekście kulturowym.

O. Józef Glinka był członkiem kilku towarzystw naukowych. Jest autorem 10 książek oraz 85 rozpraw naukowych, głównie w języku indonezyjskim. Wypromował 13 doktorów. Miał udział w wykształceniu 800 kapłanów, w tym 12 biskupów, kilkuset lekarzy i ponad 1000 antropologów. Jest jednym z bohaterów książki ks. Kazimierza Sowy „Szaleńcy Pana Boga” (2015 r.). W Wydawnictwie Księży Werbistów Verbinum (Warszawa 2013 r.) wydał książkę pod tytułem: *Autobiografia. Indonezja – tutaj poczułem, że jestem misjonarzem*. Nie był typem misjonarza frontowego, jaki

normalnie funkcjonuje w naszym wyobrażeniu – głoszącym katechezy, budującym kaplice, kościoły, szkoły, szpitale. Obracał się w gronie czołowej miejscowej inteligencji, w środowisku akademickim, w większości muzułmańskim. Przez swoją kompetencję naukową oraz przyjazny, radosny i serdeczny stosunek do wszystkich był powszechnie akceptowany, podziwiany, zapraszany do życia towarzyskiego i budzący refleksje egzystencjalne. Apostołował też przez swe otwarte serce. Niezliczonym ubogim studentom, a potem ich rodzinom służył pomocą materialną i dla osiągnięcia tego celu nie wstydził się żebrać, co przez wiele lat czynił w swoich regularnie pisanych listach do bogatszych przyjaciół, instytucji dobroczynnych oraz wiernych Kościoła w Polsce. Należy go zaszeregować do grona wielkich i znaczących misjonarzy oraz wybitnych uczonych polskich. Był ambasadorem Polski, jak pisze o misjonarzach polskich o. Jacek Pawlik SVD w listopadowym numerze „Misjonarza” (2018). Jednak przede wszystkim był dosłownie i w przenośni świadkiem Chrystusa.

Alfons Labudda SVD

Krzyżówka misyjna nr 265

	1	2		3		4		5		6	
		32	12		22		15			11	
7	13					8		33	5		28
9	2		41		14						
		18		36		10	11	16		12	7
13	8		23	27		34					
		3					6				
	17			14	15		21	9			
16		4		17					40		38
					18						
					26					39	20
19		30	10						19		24
					20		1	25		35	

Znaczenie wyrazów: **1)** dłoni na powitanie; **2)** gatunek mowy; **3)** samozachowawczy; **4)** Serce człowieka obmyśla drogę, lecz Pan utwierdza ... (Prz 16,9); **5)** ... zabłąkana (Mt 18,12-14); **6)** zabezpieczenie się przed innym rozwojem wypadków niż spodziewany; **7)** ornamentyka; **8)** druga strona medalu; **9)** otacza korzeń zęba; **10)** cytrynowy bywa w kuchni; **11)** dramat muzyczny Richarda Wagnera; **12)** historyczna część krakowskich Dębinek; **13)** zdobyta 14 lipca 1789 r.; **14)** drewniana kołatka; **15)** do gry w badminton; **16)** Jeżeli bowiem zaczyn jest święty, to i ...; jeżeli korzeń jest święty, to i gałęzie (Rz 11,16); **17)** zapełniła się biesiadnikami w Przyprawie o uczenie królewskiej (Mt 22,1-14); **18)** średniowieczne zawody rycerskie; **19)** odzwierzęca choroba zakaźna o ostrym przebiegu, zwana też czarną krostą; **20)** uszkodzenie urządzenia.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 41, utworzą rozwiązanie – słowa sługi Bożego o. Marianna Żelazka SVD, które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 lutego. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 263: CZAS PRZEŚLADOWAŃ OCZYSZCZA KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSA (św. Józef Freinademetz).

Nagrody wylosowali: Helena Górka (Folwarki Małe), Ryszard Przerwa (Puck), Teresa i Stefan Muśniccy (Chodzież), Maria Jagusiak (Dymnica), Jan Panas (Czarna Białostocka). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Komentarze do Ewangelii

+ Drodzy Czytelnicy i Miłośnicy Słowa Bożego!

W każdym poranku jest coś świeżego i nowego. Kiedy słońce przebłyskuje przez liście lub gałęzie, a ptaki rozpoczynają poranną pieśń i kiedy wstaje świt, na nowo uświadamiamy sobie, że Pan Bóg działa w naszych sercach i całym naszym życiu. Dzień wczorajszy to przeszłość, dzień jutrzejszy – gdzieś daleko przed nami. Lecz dzień dzisiejszy ofiarowuje nam nowy początek, tu i teraz. *Panie, słyszysz mój głos od rana, od rana przedstawiam Ci prośby i czekam* (Ps 5,4).

Na kartach Pisma Świętego Pan Bóg kieruje do nas zaproszenie, abyśmy przyszli na spotkanie z Nim, zanim podejmiemy codzienne obowiązki. Przynagla nas, swoje dzieci, abyśmy szukali przede wszystkim Jego samego, abyśmy Jemu ofiarowali nasze wysiłki i do Niego przyszli z naszymi pytaniami. Dlaczego? Ponieważ Go potrzebujemy, a uzmysłowienie sobie tego faktu to dobry początek kolejnego dnia.



Podobnie, jak dobry sen przywraca siły naszemu ciału, tak wolna chwila, poświęcona na cichą rozmowę z Bogiem, odnawia nasze siły duchowe. Boże słowo ożywia ducha, nim przygniotą nas różne obowiązki codzienności. Rozpoczęcie dnia taką świętą ciszą może spowodować, że ten dzień będzie można zaliczyć do udanych, a nie straconych.

Bardzo dziękuję o. Janowi Wróblewskiemu SVD za podzielenie się rozważaniami słowa Bożego, przygotowanymi na rok liturgiczny C. Niechaj pomogą one lepiej przeżywać wiarę w Boga oraz staną się inspiracją i pomocą w przeżywaniu każdego dnia bliżej Pana i wraz z Nim.

Ze swej strony wszystkim Czytelnikom życzę dobrej lektury oraz wzrostu wiary, która w naszych sercach jest nadzieją dóbr przyszłych.

W Miłości Słowa Bożego,
Sylwester Grabowski SVD, prowincjał

Jan Wróblewski SVD, **Komentarze do Ewangelii w Roku C**

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2018, ss. 422, format 140 x 200 mm, oprawa miękka, cena 40 zł

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**

Pomyślne życie

Mamy świadomość, że w życiu doczesnym nie unikniemy różnych trudności, chorób i przykrości, a jednak pragniemy, aby ich nie było i życzymy sobie powodzenia, zdrowia i pomyślności. Czy mają to być tylko pobożne życzenia, jak popularnie określamy pragnienie czegoś, co jest nierealne? A może zamienić pobożne życzenia na życzenia, które staną się pobożne, czyli takie, które otworzą nas na Boga, na Bożą wolę i łaskę.

Życzymy więc sobie, aby nam się wiodło, ale nie tak, jak to sobie sami wymyśliliśmy, ale tak, jak tego pragnie Bóg. Prośmy, aby nie nasz, ale Jego Duch nami kierował i prowadził nas przez życie drogą, którą jest Jezus. Aby życie Jezusa coraz bardziej stawało się naszym życiem. Prośmy o pomyślne życie, które będzie zgodne nie z naszymi lub ze światowymi pomysłami na szczęście, lecz zgodne z wolą Bożą.

Życzymy więc sobie i innym życia po myśli Bożej, życia, które będzie realizacją Jego powołania i Jego misji, bo tylko taka pomyślność prowadzi do prawdziwego i trwałego szczęścia.

Franciszek Bąk SVD



SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867

e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



Uczestnicy wczaso-rekolekcji dla osób starszych i potrzebujących pomocy (lipiec 2017 r.), organizowanych każdego roku w Chludowie przez Caritas archidiecezji poznańskiej

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Służebnice Ducha Świętego
od Wierzącej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Zgromadzenie Słowa
Bożego (prowincjalat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Synu człowieczy, (...)
Zjedz ten zwój
i idź przemawiać
(Ez 3,1)

